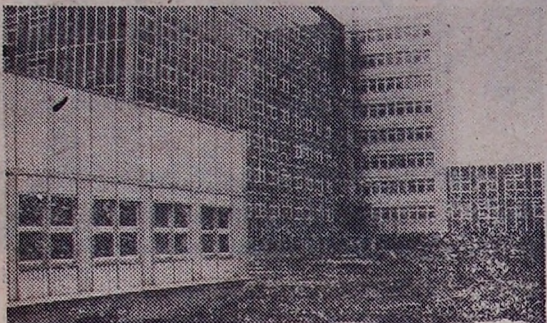


KONKRETY

nr 17

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 820 ■ 29 kwietnia 1988 r. ■ 35 zł

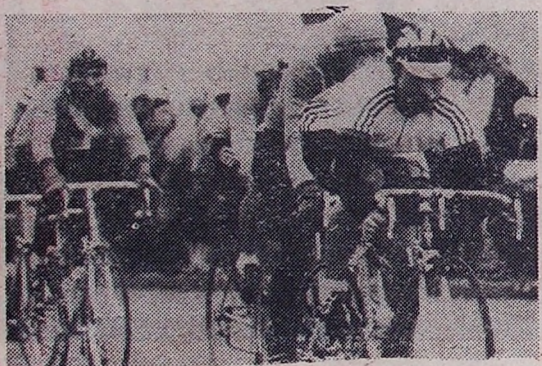
■ Dzieciom uśmiech – str. 3 ■ Polskie
maie – str. 3 ■ Handel bez granic ■
– str. 4 ■ Odmrożona „Pluskwa” – str. 6
■ Porządkowanie prawa – str. 7 ■ O
cudach i cudeńkach – str. 10 ■ Cena
muzyki – str. 11 ■ Transfer – str. 12 ■
Konkurs LOP – str. 13



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Na placu budowy stale są inspektorzy nadzoru i wątpliwości wykonawców wyjaśnia się od ręki.

Pusto i cicho str. 5

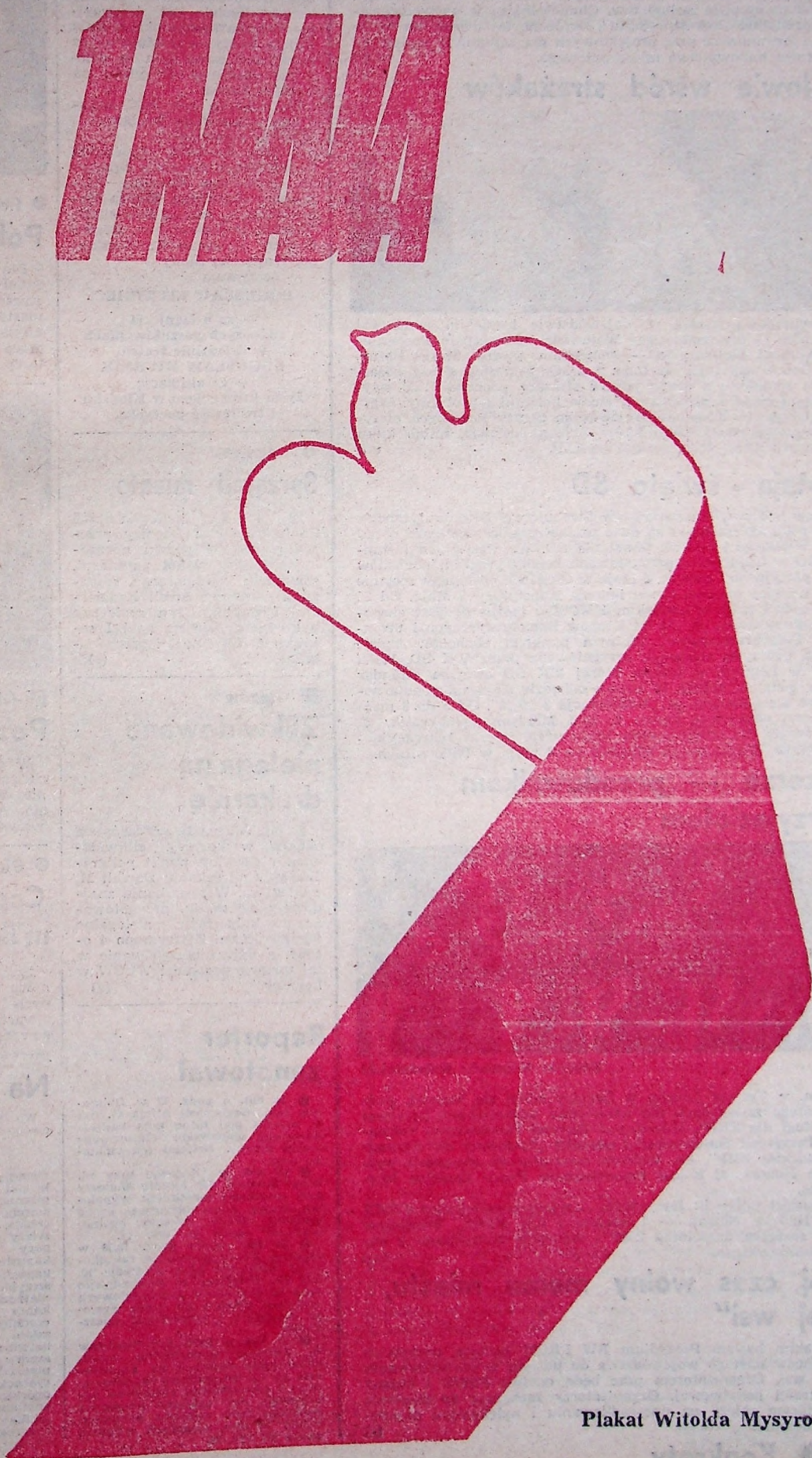


Fot. Wincenty Kołodziejcki

W 23 wyścigu Szlakiem Grodów Piastowskich podwładni Szurkowskiego zaprezentowali współczesny sposób myślenia. Jak zimno i śnieg należy czempredziej zejść z rowerów.

Przełożenie
a la Bodyk str. 8-9

Spojrzenia Zbigniewa Juiki



Plakat Witolda Mysłowicza

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

27 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW, na którym omawiano przygotowania do letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. W tym roku na obozy i kolonie organizowane przez zakłady pracy, związki młodzieży (głównie ZHP) i sportowe wyjedzie ok. 30 tys. dzieci, 14 tys. skorzysta z innych form wypoczynku w miejscu zamieszkania. Kilka tysięcy osób wyjedzie też na kolonie i obozy do Czechosłowacji, NRD i ZSRR.

W oparciu o przygotowane analizy i informacje o realizacji przez organizacje partyjne uchwał VI Plenum KC, pozytywnie oceniono proces umacniania POP pod względem organizacyjnym i rozwoju szeregow partyjnych. Stwierdzono, że działalność podstawowych ogniw partii koncentruje się na poprawianiu warunków pracy, co zyskuje tym organizacjom uznanie i autorytet. Krytycznie natomiast oceniono przepływ informacji z POP do instancji, prowadzenie dokumentacji partyjnej i pracę z młodzieżą.

Na posiedzeniu Egzekutywy oceniono działalność wojewódzkich organizacji: Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej i Stowarzyszenia „Wisła — Odra”. Stwierdzono, że te organizacje są ważnymi ogniwami frontu ideologicznego, skutecznie i atrakcyjnie (szczególnie TPRP) prowadzą działalność w zakresie rozwijania przyjaźni z Krajem Rad i Bułgarią oraz upowszechniania wiedzy historycznej.

W cyklu indywidualnych ocen aktywu wojewódzkiego w zakresie realizacji uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z października 1986 roku — pozytywnie oceniono polityczną i zawodową działalność prezesa Spółdzielni Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” Jerzego Chmieleckiego. Podkreślono osobiste zasługi tow. Chmieleckiego w uwiecznianiu i rozwijaniu „Inwestprojektu”, zwrócono też uwagę, na to, że jakość i terminowość prac projektowych ma zasadniczy wpływ na cały proces budownictwa mieszkaniowego. (w.p.)

Posłowie wśród strażaków



Z dwudniową wizytą w województwie legnickim przebywał Jerzy Wilk — przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Andrzej Stefanowski — komendant główny Straży Pożarnych. Goście zapoznali się m.in. z pracą jednostek straży pożarnej. Na spotkaniu z grupą posłów strażacy pochwaliли się swymi osiągnięciami i przedstawili swoje bolączki i problemy. Warto zaznaczyć, że Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych otrzymała wysokie oceny kontrolerów ZIT, a posłowie, mimo kilku krytycznych uwag, tę ocenę potwierdzili. (z)

3 Maja — święto SD

3 maja jest świętem partyjnym Stronnictwa Demokratycznego. W tym roku akcentowane są dwie ważne rocznice: 200-lecie obrad Sejmu Wielkiego i 50-lecie powstania SD. We wszystkich instancjach SD w Legnicy przygotowano bogaty program obchodów święta partyjnego i rocznic. 2 maja w Głogowie odsłonięta zostanie tablica z okazji nadania rządu imienia Konstytucji 3 Maja. Od 26 kwietnia do 2 maja w lubińskim KMPIK-u można oglądać ekspozycję dokumentalną pt. „50 lat Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego”. Ważnym punktem obchodów będzie wspólna, uroczysta akademia przygotowana przez WK SD, WRN i MRN w Legnicy, w trakcie której MK SD otrzyma sztandar (3 maja, godz. 17, MDK). W zamku odbędzie się sesja popularnonaukowa dla młodzieży pt. „Konstytucja 3 Maja”. Od 5 do 8 maja w Złotorii obradować będzie 2. Zlot Młodych Demokratów. Z okazji święta SD przygotowano także wiele imprez rekreacyjno-sportowych. Wielki festyn odbędzie się 8 maja w Polkowicach.

Harcerze — przodownikom i przyjaciółom



Zdjęcia: Wincenty Kołodziejski

25 bm. w Teatrze Letnim w Legnicy odbył się koncert, podczas którego zasłużonych dla harcerstwa udekorowano krzyżami „Za zasługi dla ZHP”, zbiorowymi Złotymi Honorowymi Odznakami „Przyjaciół Harcerstwa” i odznaką „Zasłużony dla Chorągwi Legnickiej ZHP”. Na wniosek młodzieży 39 obywateli wpisano do Honorowej Księgi Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego.

Na koncert przybyli: Jerzy Wilk — wiceprzewodniczący CKKR PZPR, Henryk Nowak — I sekretarz KW PZPR, Władysław Gut — zastępca naczelnika ZHP i delegacja Komsomolu z obwodu orenburskiego. (as)

„Mój czas wolny memu miastu, mojej wsi”

Pod takim hasłem Prezydium RW PRON zachęca wszystkich mieszkańców naszego województwa do udziału w porządkowaniu miast i wsi. Organizatorem prac będą ognia PRON i organy administracji państwowej. Organizatorzy zachęcają do działania ludzi, którym zależy na uporządkowaniu i ulepszeniu najbliższego otoczenia. (a)

2 Konkrety

Jednym zdaniem

● 19.04. — GK ZSL w Warcie Bolesławieckiej omawiał przygotowania do wyborów do rad narodowych. ● 18.04. — Prezydium GK ZSL w Wądrożu Wielkim omawiało i zatwierdziło materiały na najbliższe plenum instancji. ● 19.04. — MGK ZSL w Złotorii omawiał przebieg kampanii wyborczej do rad narodowych i przygotowania do obchodów świąt majowych. ● 21.04. — MGK ZSL w Chocianowie omawiał przygotowania do obchodów świąt majowych. ● 22.04. — w czasie wyjazdowego posiedzenia komisji wewnątrzpartyjnej KW PZPR w „Legmecie” oceniono stopień realizacji uchwały IV Plenum KC i KW PZPR z 24 września 1987 r. ● 22.04. — na połączonym Plenum KG PZPR i GK ZSL w Zagrodzie oceniono realizację wniosków z programu wyborczego, omawiano także pracę radnych — członków PZPR i SD. ● 22.04. — na rejonowych naradach ZSL w Jaworze, Złotorii, Głogowie, Lubinie i Legnicy omawiano sprawy organizacyjne i przebieg kampanii wyborczej do rad narodowych. ● 25.04. — obradował GK ZSL w Kunicach, omawiano przebieg kampanii wyborczej do rad narodowych i sprawy organizacyjne. ● 26.04. — MK SD w Legnicy dyskutował o przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych i obchodach świąt majowych. ● 27.04. — podczas wspólnego posiedzenia KG PZPR i GK ZSL w Rui oceniono działania w zakresie poprawy estetyki we wsiach. Omawiano problemy związane z kampanią wyborczą do rad narodowych i przygotowania do obchodów świąt majowych.

Nagroda Prasy Dolnośląskiej

Ustanowiona w roku 1957 roku przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch” jest tradycyjnie przyznawana z okazji Dnia Święta Pracy — 1 Maja — za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki na Dolnym Śląsku.

Nagrodę za rok 1987 przyznana przez Radę Wydawniczą WWP w osobach:

Juliana Bartosza, Romualda Gomerskiego, Andrzeja Grzebyka, Zbigniewa Kawalca, Aleksandra Kubisiaka, Marka Malinowskiego, Adama Pierzchały, Witolda Podedwornego, Reginy Podrezy, Ignacego Rutkowskiego, Wojciecha Siudy — otrzymują

BOGUSŁAW LITWINIEC

— za osiągnięcia w twórczych poszukiwaniach w dziedzinie teatru
BOGUSŁAW MICHNIK

— za animację życia literackiego w Kłodzku i twórczość poetycką.

● Legnica

Sprzątała miasto

22 i 23 kwietnia 250 ZSMP-owców z Legnicy przepracowało 750 godzin porządkując tereny wokół palmiarni, cmentarza komunalnego, cmentarza żołnierzy Armii Radzieckiej i zamku. Czyn społeczny był odpowiedzią na apel I sekretarza KM PZPR i prezydenta miasta. (a)

● Głogów

Zlikwidowano nielegalną drukarnię

22 bm. Służba Bezpieczeństwa WUSW w Legnicy zlikwidowała nielegalny punkt poligraficzny w mieszkaniu Daniela M. z Głogowa. W mieszkaniu znajdowały się m.in. przygotowane do kolportażu nielegalne wydawnictwa. Zatrzymano 4 osoby, a dalsze postępowanie w tej sprawie prowadzi WUSW w Legnicy. (a)

Reportażer zanołował

● 14 bm. o godz. 17 w Obiszowie (gm. Grębocice) Alicja G. (lat 4) wpadła pod tylną koła nadjeżdżającego samochodu ciężarowego marki kamaz. Dziecko ma złamanie nogi.

● 15 bm. w Głogowie przy ul. Wita Stwosza na terenie budowy hali sportowej na skutek wypalenia trawy przez nieznaną osobę spaleni uległo drewno ogólnej wartości około 30 tys. zł.

● 16 bm. około godz. 13.30 w Złotorii lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon Andrzeja K. (lat 34). Ustalono, że poprzedniego dnia w godzinach popołudniowych spożywał alkohol, po czym wywołał awanturę i zdemolował mieszkanie.

● 17 bm. o godz. 0.45 Stanisław O. kierując samochodem marki volkswagen najechał na autostradzie na tył prawidłowo zaparkowanego i oświetlonego radiowozu milicyjnego. Jak ustalono przyczyną wypadku było zaśnięcie kierowcy. Straty w obu pojazdach wynoszą około 300 tys. zł.



Fot. Wincenty Kołodziejski

● Legnica

Pokój na świecie

Dla upamiętnienia Miesiąca Pamięci Narodowej w Zespole Szkół Elektro-Mechanicznych w Legnicy ogłoszono konkurs plastyczny pt. „Pokój na świecie”. Chociaż w szkole nie naucza się plastyki, na konkurs napłynęło około 200 prac wykonanych przez kilkudziesięciu uczniów. Prace wystawiane były w auli szkolnej przez cały kwiecień, a wśród zwiedzających był także nasz fotoreporter. (k)



Fot. Piotr Krzyżanowski

● Głogów

Poznaniacy górą

W Głogowie najlepsze pary taneczne z całego kraju walczyły na parkiecie „O puchar prezydenta Głogowa”. Ogólnopolski turniej wygrała Aurelia Nowacka i Paweł Ozyra — para z Poznania. A tak tańczyli wrocławianie — wicemistrzowie Polski we wszystkich konkurencjach tanecznych. (a)

● Chojnów

Codziennie milion złotych...

...zostawiają mieszkańcy Chojnowa (a podobno także i innych miast województwa) w otwartym 29 marca samoobsługowym sklepie przy ul. 1 Ma-

ja w Chojnowie. W pierwszych dniach po otwarciu nowej placówki handlowej obroty były jeszcze wyższe i sięgały 2 mln złotych, co dobrze świadczy o złotoryjskiej PSS „Społem”, do której sklep należy. Jak nas zapewniono, podobny sklep, w którym będzie się można ubrać „od stóp do głów” powstanie wkrótce także w Złotorii. (hal)

Na zielonym rynku

We wtorek 26 bm. obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa:

	WSOP	prywatne zieleniaki	targowisko
ziemniaki	50	50	50
buraki	40	50	40
pietruszka	90	100	70
marichowa	50	60	60
cebula	40	60	60
seledy	60	100	90
porz	90	120	100
kapusta biała	80	90-100	—
kapusta czerwona	90	120	—
szczyplor	25	25	20-25
pietruszka zielona	30	30	20-30
koper	—	45	45
zrodkiełka	40	50	45-50
sałata	40-80	60	50-60
botwina	—	60	50
szczaw	—	450	ok. 460
pieczarki	750	750	750
czosnek	—	3000	2500
ogórki	800	500	450-550
pomidory	1800	2000-2400	1800
jabłka	450-550	550-600	550-600
rabarbar	—	200	200

(wka)

Dzieciom uśmiech

Z CZESŁAWEM KOWALAKIEM — prezesem Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy rozmawia Anna Rawska.

● Za nami IV Wojewódzki Zjazd TPD w Legnicy. Na okładce zjazdowych materiałów czytamy motto: „Ludzkość powinna dać dzieciom wszystko, co ma najlepszego”. Hasło tak piękne, jak nierzeczywiste.

— Tak, ale czy wobec tego mamy beznadziejnie rozkładać ręce i biernie czekać na cudowną przemianę ludzkości? Przesłanie to będzie prawdziwe dopiero, dopóki są ludzie, którzy w nie wierzą.

● Na przykład działacze TPD, których w naszym województwie mamy coraz więcej.

— Wprawdzie my również nie stawiamy na ilość, ale na jakość, ale faktem jest, że u schyłku kadencji jest nas, i to sporo, ponad 18 tys. członków fizycznych, 67 prawnych i 156 wspierających.

● A do tego 360 kół, które mają być najmocniejszym ogniem w tepedowskiej strukturze.

— Tak postanowiliśmy, rysując program na najbliższe lata. W kołach zapadają bowiem najważniejsze decyzje i tu najlepiej znają potrzeby poszczególnych środowisk. W tej chwili

li większość kół pracuje w placówkach oświatowych: 229 w szkołach, 88 w przedszkolach, 7 w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Tylko 5 kół mamy w placówkach służby zdrowia i 3 w zakładach pracy. Na szczególną uwagę zasługuje praca kół specjalistycznych, które skupiają rodziców dzieci na diecie bezglutenowej, chorych na cukrzycę, niepełnosprawnych ruchowo i dzieci specjalnej troski.

● Działacze TPD zapowiadają ożywienie dziecięcych podwórów, których właściwie nie ma.

— Tak i to również wiąże się z aktywnością kół TPD w miejscu zamieszkania, z reaktywowaniem lub powołaniem do życia samorządów podwórkowych. Idea jest prosta i stara jak świat. Chodzi o to, by wolny czas wypełniały same dzieci przy życzliwym wsparciu dorosłych.

● Coraz więcej form, coraz więcej obowiązków. Czy nie przerastają one przypadkiem tepedowskich sił i możliwości?

— W Towarzystwie też pada to pytanie, coraz głośniejsze. Czy TPD powinno skupić się na funkcji organizatorskiej czy interwencyjnej?

Doktor Łopatkowa na przykład jest zwolenniczką drugiej koncepcji, lansującej tezę, że TPD powinno przekształcić się w ruch przypominający związki zawodowe dzieci. My trzymamy się złotego środka.

● Zjazd był okazją do bilansu sukcesów i porażek...

— Mamy wiele powodów do satysfakcji, ale i dużo pracy przed sobą. Wkrótce otworzymy kolejny rodzinny dom dziecka, coraz więcej dzieci trafia do rodzin adopcyjnych i zastępczych. Jesteśmy chyba największym organizatorem w województwie kolonii zdrowotnych, np. turnusów z logopedy, dla dzieci z niedoborem wagi i wzrostu, turnusów rehabilitacyjnych dla dzieci specjalnej troski. Doskonale sprawdzają się ośrodki wycieczkowe dla dzieci wsi, wczasy z pedagogiem itd. Niezastąpieni są tepedowscy opiekunowie indywidualni, którzy sprawują szczególną kuratelę nad setkami rodzin. Przykłady można mnożyć.

● Trzeba przyznać, że TPD rozwiązuje wiele dziecięcych problemów. Z pewnością więc jeszcze nieraz wrócimy do tej rozmowy, za którą dziękuję.



ABC ordynacji wyborczej

Zgłaszanie kandydatów

Przy nowelizacji ordynacji wyborczej do rad narodowych — w marcu br. — najistotniejsze zmiany wprowadzono w przepisach dotyczących zgłaszania kandydatów na radnych. Chodziło zgodnie z konstytucyjną zasadą ludowładztwa o zwiększenie wpływu obywateli na kształtowanie składu rad narodowych, nie tylko w akcie głosowania, ale także podczas wysuwania kandydatów na radnych i ustalania list wyborczych.

Prawo wysuwania osób proponowanych na kandydatów na radnych przysługuje sygnatariuszom deklaracji w sprawie

PRON, związkowi zawodowym, społeczno-zawodowym organizacjom rolników, radom PRON, organizacjom kombatanckim i kobiecym, związkowi młodzieży oraz innym organizacjom społecznym działającym w miejscu zamieszkania wyborców. W stosunku do organizacji społecznych zrezygnowano z wymogu „masowości”, istniejącego w poprzedniej ordynacji. W ten sposób prawo wysuwania kandydatów otrzymały setki związków i stowarzyszeń o niewielkim — lokalnym bądź regionalnym — zakresie działalności.

Dzięki nowelizacji ustawy,

wysuwać kandydatów mogą również obywatelskie konwenty konsultacyjne przy przewodniczących WRN oraz zebrania obywateli zwolnione w tym celu przez organa samorządu mieszkańców miast i wsi bądź ognia PRON. Kolejnym novum jest przyznanie uprawnionym organizacjom prawa zawierania porozumień dla wspólnego wysuwania kandydatów na radnych. Ordynacja zachęca organizacje do ustalania wewnętrznych trybów wysuwania i opiniowania kandydatów na radnych.

Oprac.: (p)

Pojutrze, 1 Maja głównymi ulicami Legnicy i innych miast naszego regionu, podobnie jak w całym kraju i większości państw świata — przemaszerują liczne, barwne pochody. Ludzie pracy będą manifestowali swoje interesy, poparcie dla polityki postępu społecznego i pokoju, szacunku dla tych, którzy tworzą dobra materialne.

Od pierwszych robotniczych manifestacji w Chicago mija 99 lat. W tym czasie 1 Maja stał się najbardziej powszechnym, uniwersalnym świętem, łączącym ludzi pracy całego świata, ponad podziały światopoglądowe i geograficzne.

W naszym kraju, każde pierwszomajowe święto ma swój własny wymiar i charakter, co uzewnętrznia się w hasłach i symbolach. W czasie zaborów polscy robotnicy manifestowali żądania: osiem godzin pracy, osiem godzin snu i osiem godzin wypoczynku. Z czasem pojawiły się hasła narodowowyzwoleńcze. Później, gdy w 1918 roku „wybuchła niepodległość” najważniejszą sprawą

Polskie maje

wą, obok radości z odzyskania własnej niepodległości, była jedność ruchu robotniczego w walce o poprawę warunków pracy. Nurt rewolucyjny organizował pierwszomajowe pochody akcentując ich klasowy i internacjonalistyczny charakter. Socjaldemokraci wysuwali na czoło hasła żądające doraźnej poprawy warunków życia. Wspólną manifestację udało się zorganizować tylko raz, w 1936 roku, gdy realne stało się zagrożenie ze strony niemieckiego faszyzmu. Nietypowy był 1 Maja 1939 roku. Z jednej strony policja zabroniła organizowania manifestacji, z drugiej — najbardziej bojowa organizacja robotnicza KPP została, decyzją kominternu, rozwiązana. W tym dniu, po pracy, w lokalu PPS odbyły się spotkania, w których wzięli udział komuniści, członkowie SD, działacze związkowi. Takim, smutnym akcentem zakończyły się tradycje pierwszomajowego święta ludzi pracy w II Rzeczypospolitej.

W czasie II wojny światowej, terror okupanta niemieckiego wykluczał jakiejkolwiek formy obchodów 1 Maja. Pojawiały się na murach napisy, ulotki, w prasie podziemnej ukazywały się okolicznościowe artykuły, ale to było wszystko.

Po wyzwoleniu kraju, przed 1 Maja 1945 roku, w organie PPR „Głos Ludu” pisano, że święto pracy będzie organizowane w warunkach, „odzyskaliśmy niepodległość, wolność narodową, zdobywaliśmy sobie wolność społeczną”.

W pierwszych latach po wojnie, w Legnicy i innych miastach ziem odzyskanych pochody i manifestacje pierwszomajowe były jeszcze nieliczne, ale żywe. Główne hasła, to: „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”, „Wróciliśmy na ziemię Piastów”. Manifestowano też fakty świadczące o szybkim zagospodarowaniu tych ziem, odbudowie i rozbudowie wielkiego przemysłu, realizacji zadań kolejnych planów gospodarczych.

W powojennej rzeczywistości wyróżnił się 1 Maja 1957 roku, kiedy spontanicznie manifestowano powrót do polskich metod budownictwa socjalizmu. Potem ten entuzjazm malat, wariety ubywało, a 1 Maja stawał się bardziej świętem władzy niż ludzi pracy. Wbrew pozorom, podobnie wyglądało to w latach 70. Na plan pierwszy wysuwano liczebność i barwność, wszystko w duchu jednolitości moralno-politycznej narodu.

Po Sierpniu polskie 1 Maje znów nabrały innego charakteru. Ci, którzy brali udział w manifestacjach mieli poczucie ważności tego faktu. Było to równoznaczne z wyborem politycznym, z opowiedzeniem się za hasłem: „socjalizm — tak, wypaczenia — nie”. Wiele z tego nastroju jest aktualne do dziś.

Jakie będzie Święto Ludzi Pracy w roku 1988? Z doświadczeń lat minionych wynieśliśmy krytycyzm, który powinien być twórczą siłą w usprawnianiu naszego życia społecznego i gospodarczego. Rok bieżący jest pierwszym rokiem II etapu reformy gospodarczej, którego istotą jest przyspieszenie zmian, ożywienie ekonomiczne, zwiększenie efektywności. O negatywnych skutkach tego okresu przejściowego mówił Wojciech Jaruzelski na niedawnym Kongresie ZSL. Akcentował, że dotkliwa operacja cenowa budzi społeczny niepokój i niezadowolenie. „Te nastroje trzeba rozumieć i uszanować. Ludziom jest ciężko... Z drugiej strony mamy jednak prawo apelować o zrozumienie i cierpliwość”.

Obecnie, na płaszczyźnie reformowania gospodarki ścierają się poglądy i postawy reformatorskie i zachowawcze. Równoległe przemiany mają miejsce w życiu społecznym i politycznym. Tegoroczne Święto Pracy przypada w okresie kampanii wyborczej do rad narodowych. Spełnione zostały, oczekiwane od wielu lat, postulaty zdemokratyzowania prawa wyborczego, doprowadzenia do sytuacji, gdy obywatel faktycznie „wybiera” a nie, jak dotychczas, „głosuje”.

Tradycyjne, międzynarodowe i internacjonalistyczne treści pierwszomajowego święta, zostały od kilku lat wzbogacone o ważne treści wynikające z nowej polityki wewnętrznej i zagranicznej Kraju Rad. Radziecka pierestrojka i głośność, reformy w Polsce i innych krajach socjalistycznych wychodzą naprzeciw wyzwaniom współczesnego świata. Po latach zastoju, wręcz skostnienia, rozmachu nabierają poszukiwania nowych metod uprawiania socjalizmu, także w Polsce.

Wydaje się, że te ostatnie treści nie będą obojętne uczestnikom tegorocznego Święta Ludzi Pracy.

Handel bez granic

Janusz Dobrzański

W Lubinie przy ulicy Chrobrego, obok perfumierii, znajduje się prywatny sklep z konfekcją; w mieście jest ich wiele. Wszystkie oferują podobne towary. Kiedy jednak chcę kupić parę dzinsów albo modną, sportową bluzę — idę na Chrobrego. Z bardzo prostej przyczyny. Wiem, że wybór jest zawsze duży, a towar w najlepszym gatunku. Tłok panuje tu zawsze, bo sklepik cieszy się dobrą opinią a jest bardzo ciasny. Właścicielka znajduje jednak czas dla każdego. Z czującą uśmiechem przetrząca sterty ciuchów, aby znaleźć ten, który kupującemu przypadnie do gustu. Przy większym zakupie dostaje się rabat. Nie są to wielkie pieniądze — 100, 200, 500 złotych, ale też (zapewne) nie chodzi o to, by je było „czuć” w portfelu — one mają chwytac za serce. I chwytają, czego jestem najlepszym przykładem. Nie kupuję u konkurencji.

Pryncypialistom, którzy być może zakrzykną w świętym oburzeniu, że oto na łamach partyjnego tygodnika uprawia się propagandę prywatniczy trzeba wyjaśnić, że owszem, propagujemy, a'e dobra, mądrą i skuteczną handlową robotę. I „pryncypia” nie mają tu nic do rzeczy. Aczkolwiek obróbcy „sojelistycznego systemu gospodarczego” robią wszystko, aby nadal można było utrzymać monopolistyczne pozycje w handlu gwarantujące błogostan nierobótwa i lekceważenia klienteli. Stąd zjadają ataki na handel prywatny, agencjowy i agencyjny, który poprzez swą ekspansję rynkową, agresywne metody w zdobywaniu klienta — stanowi poważne zagrożenie dla nieruchawych monopolu.

Zresztą celem agresji monopolu staje się nie tylko handel prywatny, lecz także ten w pełni „pryncypialny”, czyli państwowy. Przed czterema laty rozpoczęła działalność nowa firma handlowa — Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Górniczego. Wielej monopoluści, jak „Spolem” i WPHW, spoglądali na nową firmę z politowaniem i wyraźnym lekceważeniem, wróżąc jej rychły koniec, oddali w tym celu w dzierżawę swoje nierentowne placówki. Wkrótce okazało się, że to co miało być trojańskim koniem, zaczyna być źródłem pokazywanych zysków, że nowa firma nie tylko nie zamierza upadnąć, ale gwałtownie opuszcza luki rynkowe, że rośnie jej konkurencyjność. Posłużmy się jednym tylko przykładem: jedyny sklep PZG w Polkowicach osiąga miesięcznie obrót równy obrotem wszystkich placówek handlowych w mieście, prowadzonych przez monopolu.

Reakcja monopolistów była następująca: zaczęli się próby odbierania Przedsiębiorstwu Zaopatrzenia Górniczego wydzierżawionych mu placówek (np. w Lubinie), PZG przestało więc inwestować na większą skalę, nie mając pewności, że nie będą to pieniądze wyrzucone w błoto. Ekspansja firmy nieco spadła. Nikt niczego nie zyskał, stracili klienci.

Teraz próbuje się postąpić podobnie z Domami Towarowymi „Centrum”. Trzy tygodnie temu pisała o tym Agnieszka Szydłowska w artykule pt. „Megasam” — racje i emocje, a nieco później dołożył swoje trzy grosze Grzegorz Orawski.

W przeciwnieństwie do wymienionej pary autorów nie będę wspominał o emocjach, albowiem „Megasam”, jako taki, zupełnie mnie nie obchodzi. Nie mieszkam w Legnicy i wszystko mi jedno czy zaopatrzenie tego sklepu jest lub będzie dobre czy złe, i jaką firmę handlową będzie się o to obwiniać. Posłużę się więc wyłącznie racjami i to z pozycji człowieka stojącego z boku.

W artykule red. Szydłowskiej znalazła się solidna porcja krytyki pracy „Megasamu”, co zresztą dla zwolenników przekazywania tej placówki DT „Centrum” stanowi jeden z koronnych argumentów. Jestem nie tylko skłonny uwierzyć, że jest tak źle, jak o tym napisała red. Szydłowska, ale że jest jeszcze gorzej. Dlaczego? W pierwszych dniach marca chciałem zostać klientem „Megasamu”, bo szukałem pary ładnych butów sportowych. Znalazłem, ale nie kupiłem. Na stoisku obuwniczym w „Megasamie” wisiało bowiem ogłoszenie, że odbywa się właśnie „poremanentowe sprzątanie”, które potrwa do — i tu była data, odległa bodaj o dwa lub trzy dni, dokładnie nie pamiętam. Do różnych idiotyzmów przyzwyczaili nas nasi handlow-

cy, ale z czymś takim spotkałem się pierwszy raz w życiu. Ale nie po raz pierwszy zadawałem sobie pytanie: Z czego żyją społecznicy handlowcy, jeśli czynią wszystko, aby jak naradzić handlować?

Nie wiem. Wiem za to, że coś w tym musi być, skoro załoga sklepu chętnie zamyka interes na cały dzień z powodu „przyjęcia towaru” i nie protestuje przeciwko kontrolnemu spisowi towarów, przeprowadzanemu kosztem godzin handlowych. Gdzie indziej takie praktyki są nie do pomyślenia.

Niedawno odwiedziłem m. in. Kijów, Moskwę i Włodzimierz. Może był to przypadek, ale nigdzie nie spotkałem kartki z napisem „zamknięte — remanent”. Nie widziałem też, aby zamknięto sklep z powodu przyjęcia towaru. Natomiast w największym kijowskim domu towarowym obserwowałem dostawę towarów do sąsiadujących ze sobą stoisk z artykułami gospodarstwa domowego i RTV. Podczas, gdy krzepy młodzieńcy zwozili skrzynie i paki, ekspedientki uśmiechały się do klientów, a na chwilę nie przerywając pracy. W Finlandii, gdzie byłem jesienią zeszłego roku, towary dostarcza się przed otwarciem lub po zamknięciu sklepu, bo dostawy w czasie godzin pracy byłyby świadectwem złej organizacji pracy. Ktoś, kto jest nieudolny w interesach nie zasługuje na zaufanie. Konsekwencją byłaby utrata klientów, którzy przenieśli się do konkurencji.

W naszych warunkach pole manewru jest jednak ograniczone. Klienci „Megasamu”, administrowanego przez „Spolem”, mogą się przenieść do innej „spolemowskiej” placówki, do sklepu WPHW lub GS. Nie licząc prywatnych placówek, które nie mogą być konkurencją, na tym kończą się możliwości. Czyli nie ma alternatywy — gdzie się nie obrócić, same monopolu. A monopol wiadomo — stara się ciągnąć jak najwyższe profity przy jak najmniejszym wysiłku, czyli że źle ukrywana pogarda drze skórę z klienta.

Antagoniści red. Szydłowskiej szerzą argumentem, że DT „Centrum” są w porównaniu ze „Spolem” firmą uprzywilejowaną, że gdyby miały działać w identycznych warunkach jak obecni właściciele „Megasamu”, to z pewnością ich oferta towarowa nie byłaby bogatsza itd., itp. Może tak, ale jeżeli DT „Centrum” mają rzeczywiście jakieś zaopatrzenie przywileje — których „Spolem” nie posiada — jest to właśnie koronny argument przemawiający za sprowadzeniem tej firmy do Legnicy!

P. Orawski trochę przesadza twierdząc, że nie jest wszystko jedno gdzie dzieliliby się zyski z handlu w „Megasamie” — w Legnicy czy Warszawie.

Sposób podziału zysku można przecież określić warunkami umowy a te są do wynegocjowania. Proszę spytać ojców miasta Lubina czy żalują, że najbardziej reprezentacyjne obiekty handlowe przekazał PP „Moda Polska”, PZG czy „Unitrze” na tzw. sklepy patronackie? Albo czy złym pomysłem było otwarcie „Galluxów”? A przecież, o czym wiadomo od dawna, Centrum Handlowe „A” na Przylesiu ma być przekazane właśnie DT „Centrum”. Rzecz jasna, na warunkach przynoszących korzyści obu stronom.

Czy legnickie „Spolem” straci na sprzedaży „Megasamu”? Nie wiem. Jako klienta interesuje mnie wyłącznie oferta towarowa i kultura obsługi. Jeśli jedno i drugie DT „Centrum” gwarantują na najwyższym poziomie, to sprawa jest oczywista: sklep trzeba oddać handlowcom z Warszawy. Inny problem: dyskusja o tym czy „Megasam” sprzedać czy nie, rozpoczęła się dawno. I gdyby był on dla właściciela rzeczywiście życiodajnym źródłem i „flagową” placówką — tak jak o tym mówią w prasie szefowie PSS — to nie byłoby, jak to trafnie określiła red. Szydłowska „zbiorem przypadkowych kramów”, ale domem towarowym z prawdziwego zdarzenia. Gdyby kierownictwu legnickiego „Spolem” rzeczywiście na sklepie zależało, stanęłoby na głowie, aby przynajmniej poprzez spektakularne pociągnięcia zmniejszyć nieco negatywną opinię o placówce. Tymczasem cała obrona ma charakter wyłącznie werbalny. A to nie budzi zaufania i nie sądzi, aby się coś zmieniło na lepsze, jeśli ostateczna decyzja będzie na „nie” dla DT „Centrum”. A jeśli nawet w okresie „podgrzania nastroju” PSS coś poprawi, to efekt będzie krótkotrwały. Potem wszystko wróci do poprzedniego stanu. Takie są mechanizmy funkcjonowania monopolu. Uczą o tym już w pierwszej klasie każdej szkoły handlowej. I uczą nas tego życie.

Od czasu, gdy taksówki tak podróżowały, że czekają na pasażerów, taksówkarze stali się mili, uprzejmi, uczynni, chętnie jada „na umowę” — słowem zabiegają o klienta. A jeszcze niedawno robili łaskę. Spójrzmy na jarzyniaki — im więcej ich jest, tym bogatsza oferta towarowa i lepsza obsługa. Przyjrzyjmy się butikom; ich właściciele prześcigają się w pomysłach, aby tylko zwać klienta. Takie są rezultaty funkcjonowania konkurencji. Tak jest na całym świecie i ten świat ma się dobrze, o czym sami się przekonujemy odwiedzając obce kraje.

Dyskusja o „Megasamie” nabiera wymiaru uniwersalnego, sprowadzającego się do pytania: Jak handlować, aby firmy żyły z handlu a klienci byli zadowoleni? Odpowiedź jest prosta: Należy handlować w sytuacji ostrej konkurencji. Należy postawić na handel bez granic administracyjno-biurokratycznych i quasi-politycznych. Wszystkie inne sposoby już przerabialiśmy i znamy ich skutki. Niezdecydowanych namawiam do praktycznego eksperymentu: proszę odwiedzić legnicki „Megasam” a potem butik w Lubinie. A dopiero później można pogadać o „pryncypiach”.

„Kontrola”

Ustosunkowując się do artykułu pt. „Kontrola” zamieszczonego w „Konkrety” nr 10 z 11 marca br. pragnę poinformować, że informacja o zdemontowaniu świetlicy w Gniemomierzu kompletnie mnie zaskoczyła, bowiem w roku 1984 na wniosek mieszkańców wsi Gniemomierz wyremontowano świetlicę wiejską i przystosowano jedno pomieszczenie do pracy jako placówkę RUCH, drugie na świetlicę. Do końca 1987 roku opiekę nad świetlicą sprawowało Koło Gospożyn Wiejskich. Organizowało tam kursy, wieczorki i inne imprezy. Miejscowa młodzież czuła się pokrzywdzona, domagała się pomieszczenia i otrzymała je w styczniu br.

O efektach pracy opiekunów świetlicy dowiedzieliśmy się z materiałów pokontrolnych IRChy. Po ukazaniu się krytycznego artykułu, pomieszczenie zostało uprzątnięte i zamknięte zgodnie z zaleceniem kontrolujących. Remontu pomieszczenia nie będzie, ponieważ mieszkańcy wsi Gniemomierz na zebraniu wiejskim podjęli uchwałę o budowie nowej świetlicy przeznaczając na ten cel całość zebranych funduszy wiejskich. Budowa rozpocznie się w roku bieżącym wspólnie z rozbudową szkoły podstawowej.

Zdaniem społeczeństwa wydatkowanie funduszy na obecną świetlicę jest niecelowe z uwagi na bardzo zły stan użytkowy (zawilgośnienie ścian na ich całej wysokości) a remont bieżący pomieszczenia nie przyczyni się do dłuższego użytkowania.

JERZY KUKULA
naczelnik gminy
w Legnickim Polu

„Ujarmianie”

W związku z artykułem Marii Kuncaitis pt. „Ujarmianie”, zamieszczonym w numerze 8/88 „Konkrety”, dotyczącym problemu ochrony środowiska w Legnickim i wykorzystania dla celów budowlanych pyłów odpadowych powstałych ze spalania miału węglowego przez ciepłownię WPEC, oraz, jak podano, braku zainteresowania tym tematem ze strony Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego pragnę przedstawić stanowisko przedsiębiorstwa w tej sprawie.

Ochrona środowiska budzi zrozumiałą troskę nie tylko władz, lecz również przedsiębiorstw przemysłowych, szczególnie tych, które mogą przyczynić się do zmniejszenia zagrożeń zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Lubuskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Lubinie od dawna zainteresowane było tym zagadnieniem. Brak własnego laboratorium nie pozwalał jednak na zajęcie się tą sprawą. Obecnie istnieją ku temu warunki w związku z utworzeniem w przedsiębiorstwie w roku 1985 laboratorium budowlanego. Oprócz codziennie prowadzonych badań, laboratorium ukie- runkowane jest na działalność innowacyjno-wdrożeniową oraz uruchamianie produkcji tych asortymentów ceramiki i galanterii budowlanej, których brakuje na rynku. I tak:

1. Wdrożono do produkcji betonu akcelbet — dodatek przyspieszający twardnienie betonów i umożliwiający wykonawstwo betonów w warunkach obniżonych temperatur, jedyny środek przeciwmrozowy dopuszczony do stosowania przez Instytut Techniki Budowlanej (nie powoduje korozji stali), który można stosować do cementu portl. 35 z dodatkami przy temp. poniżej 0 st. C.

2. Zakończono prace badawcze nad uruchomieniem w przedsiębiorstwie produkcji cegły żużlowej. Aktualnie trwają czynności wdrożeniowe związane z uruchomieniem produkcji tych cegieł, których dziennie wykonywać się będzie 2—3 tys. sztuk.

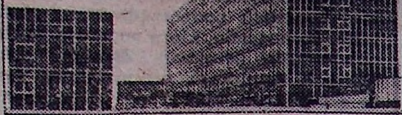
3. Podjęto działania zmierzające do rozpoczęcia na początku drugiego kwartału br. prób i doświadczeń związanych z wdrożeniem plastifikatorów i upłynniaczy do betonów i zapraw pozwalających zmniejszyć zużycie cementu na jednostkę objętości, a jeśli wykażą próby, również zmniejszenie zużycia wapna.

W związku z zamieszczonym artykułem, przedsiębiorstwo, dostrzegając wagę problemu w zakresie ochrony środowiska, równoległe z badaniami zaplanowanymi na rok bieżący, podejmie się prób i doświadczeń nad możliwością wykorzystania pyłów ciepłowniczych do galanterii betonowej lub zagospodarowania ich w inny sposób.

ZBIGNIEW PORASZKA
kierownik laboratorium
Lubuskiego Przedsiębiorstwa
Budowlanego w Lubinie



Hasło:
Szpital



(30)

30 pracowników „Budopolu”, 60 — ze Spółdzielni „Legbud”, brygada z PRIBO. 2 ludzi z „Inżynierii — Legnica” i 3 lub 4 rzemieślników — to cała „obsada” budowy szpitala wojewódzkiego w Legnicy 21 kwietnia. Tego dnia trwały prace wykończeniowe w budynkach przychodni szpitalnych (1D), chirurgii dziecięcej (1H i 1J) i bloku pomocy doraźnej (1C). Niewielka grupka pracujących ludzi rozpyla się w masie betonu i obserwującemu plac budowy wydawać się może, że na budowie panuje całkowita pustka. Cóż bowiem znaczy owa garstka ludzi w porównaniu z kilometrami korytarzy surowego betonu?

Ślimacze tempo

Stale obecni na placu budowy są inspektorzy nadzoru reprezentujący inwestora zastępczego — Wojewódzką Dyрекcję Inwestycji. Ich „nadgorliwość” ma tę dobrą stronę, że wątpliwości wykonawców wyjaśniane są od ręki i nie powinno być trudności w fazie przekazywania obiektów służbie zdrowia. Ale — jak na razie — do tej fazy jeszcze nie dotarliśmy, choć minęło dziesięć lat od rozpoczęcia „priorytetowej” budowy...

Jak się buduje? Ano — solidnie, dokładnie i w... ślimaczym tempie, bo przecież nie sposób budować inaczej, gdy na budowie znajduje się raptem stu ludzi! W ocenie inwestora zastępczego i generalnego wykonawcy powinno ich być około 600. To mówi samo za siebie. Zresztą, oddajmy głos fachowcom. Na początku roku Wiesław Kurzępa, główny inspektor nadzoru budowy szpitala, dokonał oceny tempa prac wykończeniowych w budynkach szpitalnych. A oto fragmenty sformułowanej na piśmie oceny:

„Od dłuższego czasu tempo robót bardzo słabe” (...).

„Kuchnia. Roboty wewnętrzne przerwane, wykonuje się tylko wyspy na ziemniaki i czerpnię powietrza. W obiekcie powinno pracować około 60 pracowników wszystkich branż”.

„Blok 1C (pomocy doraźnej). Roboty wykończeniowe wykonuje Spółdzielnia Rzemieślnicza. Zatrudnionych jest zaledwie 6-7 pracowników. Konieczne jest wprowadzenie 3-4 elektryków, 2 instalatorów oraz około 20 pracowników pozostałych branż”.

„Blok 1B (diagnostyczno-zabiegowy). Od dłuższego czasu przerwano roboty, wykonuje się tylko obróbki blacharskie. Niezbędne i pilne jest wznowienie robót we wszystkich branżach, a szczególnie instalacji: wentylacji mechanicznej, elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej i c.o. Stan zatrudnienia powinien wynosić minimum 60 pracowników”.

„Blok 1A (łóżkowy). W obiekcie przerwano roboty od kilkunastu miesięcy.

Jest to obiekt o 8 kondygnacjach, w którym pozostał do wykonania olbrzymi zakres robót. Nieodzwonne jest wprowadzenie na budowę nowego wykonawcy. Bez pomocy cykl realizacji budowy wydłuży się co najmniej o kilka lat”.

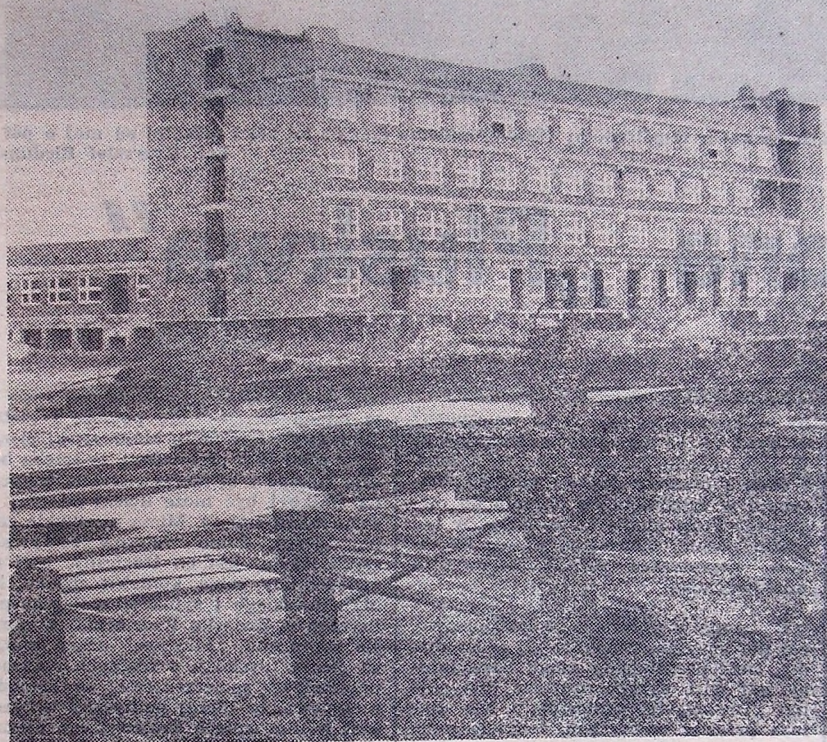
Opinia inspektora Kurzępy pochodzi ze stycznia, jest koniec kwietnia. Przytoczone wyżej słowa nie straciły na aktualności. Przemierzamy (który to już raz!) płataninę ponurych i pustych korytarzy, w których czuć wilgoć i stęchłą. Opinię inspektorów nadzoru potwierdzają dyrektorzy WDI.

— Autentycznie się martwimy skromnym i niewspółmiernym do potrzeb potencjałem wykonawczym na budowie szpitala — mówi dyrektor Spyra. — Jeżeli chcemy uratować wybudowane już obiekty I i II etapu budowy, szpital wojewódzki musi stać się budową wojewódzką. W budynku 1A nic się nie robi od dwóch lat!

Przypominałam o tym już nieraz: tam, gdzie buduje się szybciej (Szpital-Pomnik Matki Polki, SzW w Pile) jest zazwyczaj kilku wykonawców wspoma-

wia uzgodniony z generalnym wykonawcą harmonogram obiektów, które w tym roku, powinna otrzymać do zagospodarowania służba zdrowia: 30 czerwca — zespół przychodni (1D), w lipcu — pralnia (to już — odpukać — trzeci kolejny od 1986 roku termin i nomen omen — też lipiec!), następnie bloki chirurgii dziecięcej (1H i 1J), pomocy doraźnej (1C) i kuchnia. Na temat terminów nie powiem ani słowa, bo nie chcę być posądzona o złośliwość ani też dostarczyć argumentów typu: napisaliście, że nie wykonamy? No to nie wykonaliśmy!

Dr Jerzy Turzański, lekarz wojewódzki, liczy na to, że będzie mógł przystąpić do wyposażenia zespołu przychodni wojewódzkich już w lipcu. Jego zdaniem pierwsi pacjenci korzystać będą ze specjalistycznych porad we wrześniu. Czynne będą poradnie: kardiologiczna, onkologiczna, urologiczna, gastrologiczna i inne, związane z przyszłą działalnością oddziałów szpitalnych.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Pusto i cicho

Agnieszka Szydłowska

ganych przez specjalistycznych podwykonawców. Silnej grupie wykonawców zapewnia się materiały i efekty widać. Odwrotnie niż u nas. Nieodparcie odnoszę wrażenie, że cały ciężar budowy spoczywa na barkach wicewojewody Podwińskiego, któremu — notabene — przejęcie się sprawami szpitala wojewódzkiego wcale nie wyszło na dobre, bo chcąc nie chcąc, awansował na głównego zaopatrzeniowca i koordynatora budowy. A przecież każde przedsiębiorstwo w województwie ma własne brygady remontowo-budowlane, które bardzo wzmocniłyby potencjał wykonawczy, są też przedsiębiorstwa stricte budowlane i — chociaż z pewnością na brak pracy nie narzekają — mogą, czy raczej powinny wnieść swój wkład w tę priorytetową budowę, na którą mieszkańcy województwa czekają równie niecierpliwie, jak na mieszkania, sklepy i szkoły.

Harmonogram i co dalej

Tadeusz Bojarowski — wicedyrektor ds. realizacji inwestycji WDI przedsta-

W jest już komplet wyposażenia poradni kardiologicznej (m. in. aparat Holtera, urządzenie pozwalające na całodobową kontrolę pracy serca osoby zagrożonej zawałem). Z innych urządzeń specjalistycznych kupiono aparat „Celdyn 900”, który bardzo usprawni pracę laboratorium analitycznego — dzięki niemu będzie można wykonać analizę 120 próbek krwi w ciągu godziny.

Niestety, są trudności — głównie finansowe — z zakupem innych urządzeń, w tym również gastrofiberoskopu dla poradni gastrologicznej. Urządzenie kosztuje aż 12 tysięcy dolarów! Ale — jak poinformował nas Włodzimierz Zbróg, dyrektor Oddziału Wojewódzkiego NBP w Legnicy — Ministerstwo Finansów wyraziło zgodę na gromadzenie środków dewizowych na wyposażenie szpitala wojewódzkiego. O ile zakłady pracy zechcą wspomóc fundusz lekarza wojewódzkiego — jest szansa na zakup tych urządzeń, których nie otrzymano z „przydziału” centralnego.

Obrazki z podróży

Podróże kształcą — to stara prawda. Czasami jednak można nabyć takiej awersji do wyjeżdżania z domu, że potem miesiącami siedzimy w miejscu zamieszkania klnąc na czym świat stoi na naszą rzeczywistość. Mimo uciążliwości podróży, lubię jednak zwiedzać kraj, i nie tylko. Wolalibyśmy też, aby pociągi były czyste i nigdy się nie spóźniały, a w dworcowych barach serwowano smaczne i tanie dania, ale skoro tego nie ma to trzeba przyjmować rzeczywistość taką jaka jest. Broń Boże, nie powinno się jednak zrezygnować z naprawiania świata. Nie można więc obojętnie przechodzić obok zwykłego chamstwa, kanciarstwa, zaniedbywania obowiązków przez tych, którzy mają nam świadczyć usługi. A jak świadczyć?

Obrazek pierwszy. Pociąg relacji Legnica — Warszawa. Jest nieco po czwartej rano. „Piast” pędzi z Legnicy do Wrocławia. Pociąg dopiero wyruszył ze stacji, ale w toaletach nie ma wody, brakuje papieru toaletowego. Konduktor, któremu zwracam uwagę na ten fakt patrzy ze zdziwieniem: — Panie, a co mnie to obchodzi. Od tego jest kierownik pociągu!

Obrazek drugi. Bar dworcowy na stacji PKP w Ostrowie Wielkopolskim. Do ceny (z marżą) napojów dolicza się 20 zł. Większość konsumentów zostawia butelki na stołach. Niektórzy, ci odważniejsi, podchodzą z butelką do lady, ale bufetowa zupełnie ich nie zauważa, bo po co? Podróżni niecierpliwie patrzą na zegarki i na ogół rezygnują z zostawiania butelki na ladzie, nie odbierając swoich pieniędzy. Ten interes daje bufetowej około 4-5 tys. zł zysku dziennie. O takim właśnie postępowaniu pracowników różnych bufetów, w tym dworcowych, wiedza na ogół wszyscy. Nikt jednak nie reaguje, a przecież jesteśmy nabiani w butelkę.

Obrazek trzeci. Poczta dworcowa w Warszawie. Jest niedziela do okienka podchodzi kobieta z wypisanym czekiem PKO na kwotę 20 tys. zł. Okazuje się, że czeku zrealizować nie może, bo dyrektor Obwodowego Urzędu Poczтового wydał zarządzenie, że w niedziele można realizować jedynie cheki do 10 tys. zł, a w nocy tylko do 5 tys. zł. Co za takie pieniądze można dzisiaj kupić? Po co więc propaguje się oszczędzanie na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych, skoro właściciel konta jest przez urzędników pocztowych ubezwłasnowolniony?

Obrazek czwarty. Bar hotelu „Metropol” w Warszawie. Jest dobre piwo z Leżajska. Kosztuje drogo, ale i tak jest wielu chętnych, aby je kupić. Jeśli ktoś chce jednak piwo zabrać do pokoju hotelowego musi płacić kaucję za butelkę w wysokości 80 zł. Skąd ta cena? Nikt nie wie, ale płacić trzeba. A ogół butelki wracają potem do bufetu poprzez pokojowe i sprzątaczkę, bo goście hotelowi rzadko mają czas zajmować się odnoszeniem butelek. Znowu ktoś ma kokosowy interes kosztem zwykłych śmiertelników.

Obrazek piąty. Hala Mirowska w Warszawie. Na jednym ze stoisk sprzedaje się krajowe i zagraniczne warzywa i owoce. Ceny są szokujące: młode ziemniaki — 3 tys. zł, pomidory — 3 tys. zł, pomarańcze — 3 tys. zł. Mimo to kupujących jest sporo. Pani sprzedawczyni pakuje owe „lüksowe” produkty w foliowe woreczki doliczając 10 zł za każdy. Nikt nie protestuje, choć jest „robiony w konia”. Podobnie postępują zresztą nawet uspołecznieni handlowcy w Legnicy. Czyżby zapomnieli, że mają marzę handlową, z której pokrywa się m.in. koszty opakowania produktu.

Tak więc w podróży źle, ale w domu podobnie. Chamstwo, cwaniactwo, kanciarstwo staje się zjawiskiem powszechnym. A co mamy w tej sytuacji zrobić?

KAROL KIEL



Akcja „Pluskwy” rozgrywa się w dwóch epokach: współczesnej Majakowskiemu (koniec lat 20) i odległej od niej o pół wieku.
Fot. Krzysztof Biedugnis

Odmrożona „Pluskwa”

Krystyna Zajko-Miniewicz

„Ludzie się śmieją i marszczą czoła —
W teatrze dziś „Pluskwa”, komedia
wesola.
OBYWATELU, spiesz na przedsta-
wienie!
Przed kasą ogon, ludzi zatręszienie.
Nie złość się tylko na figle owada:
to nie o tobie, O TWOICH
SĄSIADACH”.

Majakowski w posłowie sztuki napisał: „Trudno mi uważać tylko siebie za autora tej komedii. Opracowany i włączony do komedii materiał — to mnóstwo faktów filisterstwa, które ze wszystkich stron pechały mi się w ręce i do głowy przez cały czas mojej pracy dziennikarskiej i publicystycznej, zwłaszcza w „Komsomolskiej Prawdzie”. Fakty te, nieznaczące każdy z osobna, słoczyłem i skupiłem w dwóch centralnych postaciach komedii: w Prisyppkinie, który dla elegancji przerobił sobie nazwisko na Pierre Skripkin — byłym robotniku, obecnie narzeczonym, oraz w Olegu Bajanie — podlizującym się samorodnie talentem, byłym kamienicznikiem. Wpływ pracy dziennikarskiej przejawiał się w tym, że komedia moja jest publicystyczna, problemowa, tendencyjna. Problemem jest zdemaskowanie dzisiejszego filisterstwa”.

Bynajmniej nie jest to sztuka jedno-problemowa, ograniczająca się li tylko do nagonki na filistrów; to zaledwie pretekst, punkt wyjścia do rozważań na temat konsekwencji przemian historycznych i ich humanitarnego aspektu.

Akcja „Pluskwy” rozgrywa się w dwóch epokach: współczesnej Majakowskiemu (koniec lat 20.) i odległej od niej o pół wieku, w wizji niedalekiej przyszłości. Bohater Prisyppkin vel Pierre Skripkin to przyklad typowego filistrza pojmującego prawo do korzystania ze zdobyczy rewolucji w sposób jednoznacz-

ny — konsumpcyjny. „O co walczyłem? — pyta. — O lepsze życie walczyłem”. W jego pojęciu „lepsze” znaczy: „i żona, i dom, i maniery jak się patrzy”. Prisyppkin w zapamiętaniu dążeń do wygodnego życia płonie i... zamarza. W pół wieku później odmrażają Pierre Skripkina, pogrobowca świata nepowskich mieszcuchów.

Budzi się w świecie o 50 lat starszym, ale nie lepszym. Zmieniły się tylko formy, treść pozostała ta sama. Uzasadniony jest więc okrzyk rozpacz Prisyppkina: „Towarzysze, protestuję!!! Nie dlatego przecież odmierzam, żebyście mnie teraz zasuszali”. W słowach tych tkwi sedno sprawy. Majakowski zaprzecza tu tezie, którą sam postawił: akt I to apoteoza przemian społeczno-politycznych i konieczność walki z filisterstwem, akt II — zakwestionowanie zdobyczy rewolucji. Po pięćdziesięciu latach nowego ustroju widzimy nie ludzi, lecz „automatony” — jak ich określił Prisyppkin. Nowy ład wcale nie jest lepszy od tego sprzed pół wieku, stwarza strach przed kolektywizacją, umundurowaniem, unifikacją; niszczy indywidualność jednostki, zabija najcenniejsze wartości w życiu i sztuce, odhumanizowuje społeczeństwo. I tu, w tym nowym świecie istotą najbardziej ludzką okazał się filister Prisyppkin, maltretowany w zoo człowieczek, rozpoznany jako „mieszczuch vulgaris”, znaczący mniej niż jego „przyjaciółka” pluskwa uznana za „normalis” i otoczona przez dyrektora ogrodu zoologicznego troskliwą opieką. Prisyppkin — niegdyś bohater negatywny — staje się w naszym odczuciu niemal pozytywny (najmniej: budzący sympatię, a wszystko to za sprawą zaistniałych na przestrzeni pół wieku zmian.

Pesymizm, rozgoryczenie, niewiara w pomyślny rozwój społeczeństwa, jakby antycypacja zdarzeń mających miejsce

w latach 30. — oto podłoże i głębia „Pluskwy”. Być może Majakowski pisząc ją w roku 1928 przeczuwał, że trzeba będzie stoczyć z tą rzeczywistością tragiczną walkę i być może uciekł od niej w samobójczą śmierć. Mimo niezwykle celnej satyry, mimo walorów rozrywkowych tekstu, jest on tragiczny, jeśli uświadomimy sobie kontekst dzieła: los Majakowskiego i sytuację społeczno-polityczną w Związku Radzieckim w okresie stalinizmu. „Pluskwę” można za głos w dyskusji o realnych szansach przebudowy społeczeństwa. To komedia nietypowa, to raczej polityczny kabaret. Jest w nim śmiech królewskiego białna, grymas i przejawy buntu. Sam Majakowski nazwał ją feeryczną, czyli czarodziejską, baśniową. Feeryczność tej komedii odczytana dzisiaj, w dobie ponownych prób i dyskusji politycznych (czy to w ZSRR, czy u nas w Polsce) gdzieś ginie, a jej miejsce zajmuje rzeczywistość wcale nie baśniowa. Znowu rodzi się wiele wątpliwości, pytań, obaw o przyszłość, stąd „Pluskwa” zyskuje na adekwatności i aktualności tematu. Dobrze więc, że znalazła się w repertuarze legnickiego teatru. Stanowi rodzaj mądrej rozrywki, o czym świadczyły już premierowe oklaski.

Spektakl podoba się. Reżyser Aleksander Strokowski dał interesującą inscenizację, zwłaszcza w drugiej części przedstawienia. Dotychczas, zgodnie z feerycznym charakterem sztuki, epokę porwo-lucyjną pokazywano w scenerii science-fiction, a Strokowski zrobił z niej erę troglodytów. Obrazuje to przez wprowadzenie prymitywnych środków technicznych, choćby odmrażanie Prisyppkina ze śmietniczki, w warunkach wcale nie sterylnych przez lekarzy-pijaczek, czy sposób głosowania przy użyciu maszyny z korbą. Efekt prosty, czysty, sugestywny. Prymitywizm nie omija także kultury. Obrazki z dwoma rodzajami tańca

to typowy kicz estradowy, to rozrywka dla ubogich, obraz sztuki zdegradowanej, masowej, dla masowego widza. Sprawdzenie przyszłości porwo-lucyjnej do poziomu nędzy i prymitywizmu wskazuje tu na nieoptymistyczną perspektywę. Takiej koncepcji podporządkowana została także scenografia, która sugeruje wartość dokonanych przemian. Zamiana drewnianych rusztowań na metalowe rurki to słaby znak plastyczny półwiekowego upływu czasu, jednak, sądząc, jest to posunięcie celowe, kierujące na właściwy odbiór sensów. Wprawdzie sprawia wrażenie monotonnej i bezbarwnej, ale taki jest świat, scena wydarzeń historycznych, myślę więc, że spełnia swoje funkcje, jest ograna, wykorzystana, a poza tym stwarza odpowiedni klimat dla odbioru sztuki.

Jest on żywy i spontaniczny. Widz bawi się. Kilka scen jest rzeczywiście świetnych. Wyróżnię tu wesele Prisyppkina i Elzawiry Dawidownej, głosowanie z rękami na sznurkach, czy tańce, solo Prisyppkina (Mariusza Olbińskiego) oraz Tańczącego (Bożeny i Leszka Perłowskich). Mariusz Olbiński zagrał (i zatańczył) więcej niż dobrze. Stworzył przekonującą postać zarówno filistrza, jak i jedynego prawdziwego człowieka wśród „automatów”. Na uwagę zasługuje też Wojciech Bartoszek w roli Olega Bajana, choć wydaje mi się, że był za mało ekspresywny, jakby przygaszony. W legnickich inscenizacjach pojawiały się już zasługujące na pochwałę epizody; także w „Pluskwie” dwa bez wątpienia godne są uznania: epizod Mirosława Olbińskiej (Swatka) i Krystyny Hebdy (Staruszka). Olbińska niejednokrotnie potwierdziła swoją klasę w rolach epizodycznych, natomiast Hebda uczyniła to po raz pierwszy i wypadła rewelacyjnie. Doskonałą charakterystykę uzupełnia zdyscyplinowana gra. Kilka słów, oszczędne, bardzo precyzyjnie opracowane gesty — to pozornie niewiele, lecz wystarczająco by zachwycić, a w każdym razie — zainteresować widza swoją Staruszką. Przypnę muszę, że wszyscy aktorzy grali z dużym rozmachem, werwą, zaangażowaniem, jednak w scenach zbiorowych byli mniej skoncentrowani, przez co obniżyli ich poziom. Nie wyszły reżyserowi masówki, jak też nie wypaliły scena I (na widowni) i finał. Wyprowadzenie aktora do widza to na pewno niezłe posunięcie, jednak u Strokowskiego scena rozegrana wśród widzów to bałagan. Przekupień z abażurami wchodzi na tekst tego od śledzi, powstają dziury, puste, słowem nie wypełnione momenty, a widz czuje się najpierw zaskoczony (co nie jest złe), a później — bo trwa to stanowczo za długo — poirytowany. Słowem — niefortunne rozpoczęcie przedstawienia. Zbędnym, nie wygranym pomysłem było też wprowadzenie „zapowiadaczy”. Przerwali tok akcji, zwalniali jej tempo. Najwięcej jednak pretensji do reżysera mam za finał, a właściwie... jego brak. Wprowadzenie całego zespołu na scenę, marsz, sztafeta — wszystko to przyluszyło, rozmyło najbardziej tragiczny moment „Pluskwy”, właśnie finałny, będący pointą całego utworu. Zamknięty w klatce, jak zwierzę, Prisyppkin, jedyna wśród „automatów” istota prawdziwie ludzka, i jego radosny okrzyk — zdziwienie: „Ludzie, kiedy was odmrozili?” oraz gest zapraszający do wspólnej klatki — oto właściwy finał „Pluskwy”, tutaj, niestety, zamazany pochodem skolektywizowanych „automatów”. A jest to moment istotny i nie do śmiechu. Budzi refleksje i pytania o sens i konsekwencje wielkich przemian społeczno-politycznych. Stanowi kwintesencję sztuki, która jest wołaniem o racjonalność i czujność w działaniach zmierzających ku przyszłości.

Teatr Dramatyczny w Legnicy — „Pluskwa”
Włodzimierz Majakowski. Reżyseria:
Aleksander Strokowski. Premiera 17 kwietnia
1988 r.

listy

Niedbalstwo

i niegospodarność

W trakcie przyjęć interesantów przez Zespół Inspekcji Terenowej przy URM w dniu 19 III 1988 r. zgłosiłem zaniedbania typu porządkowo-estetycznego, niegospodarność oraz nieodpowiedzialność i karygodną dewastację terenów i obiektów osiedla Kopernik przez LSM w Legnicy, czego wyrazem są: brak ja-

kichkolwiek napraw i konserwacji bylej „wioski słowiańskiej” (dokonano jej całkowitej likwidacji), ponadto spowodowanie nieodpowiedzialnej likwidacji trybun boiskowych dwu boisk sportowych przy ulicy Kasjopei tj. boiska tenisa ziemnego oraz do gry koszykowej. Wzdłuż obu boisk znajdowały się po obu stronach po dwa rzędy solidnych ławek o betonowych cokółkach, w których wobec braku jakichkolwiek napraw i dogłębnej konserwacji użytkownicy zniszczone zostali drewniane ławy do siedzenia.

Inne przykłady nieodpowiedzialnej działalności władz LSM to grodzenie trawy przy użyciu rur ocynkowanych

3/4 (nieodstępnych na rynku bez zezwolenia) i znikających nocą, uzupełnianie rozbitych szyb blachą itp. Jeśli chodzi o dbałość o chodniki i ścieżki wydeptane na trawnikach, to władze LSM wpadły na fantazyjną koncepcję i zatrudniły na kilkanaście dni koparkę na podwoziu samochodowym, która drapała te ścieżki, a i tak w ciągu kilku następnych dni znowu je zdeptano. Koszt pracy ciężkiego sprzętu zapewne wliczony jest w koszty spółdzielni. Poza tym, w okresie istnienia osiedla nie dokonano jakichkolwiek napraw urządzeń zabawowych na placach zabaw. Drobne nawet uszkodzenia kończą się likwidacją sprzętu. Zaznaczyć trzeba, że są to przykla-

dy działalności LSM tylko w obrębie ulicy Kasjopei.

Władze LSM cechuje niczym nie ograniczona niegospodarność, niedbalstwo, brak troski o powierzony majątek oraz brak zawodowych umiejętności „czego wynikiem jest księżycowy krajobraz osiedla. O tym, że można gospodarować inaczej przekonuje dobrze zagospodarowany teren sąsiedniego osiedla Spółdzielni Piekary.

Mieszkaniec
osiedla „Kopernik”
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

Porządkowanie prawa

Anna Rawska

Na instytucje różnej maści i urzędy wszystkich szczebli od lat spada lawina zasłużonych i niezasłużonych pretensji. Zasłużonych, ponieważ — jak stwierdziła Komisja Partyjno-Rządowa w maju ub. roku — poziom obsługi ludności daleko odbiega od ideału. Niezasłużonych, bo przecież nie ma skutków bez przyczyn. Biurokracja rozkwitła bujnie na ugorze „zaniedbanej infrastruktury”, z powodu braku skutecznych zachęt do sprawnej i wydajnej pracy, z powodu dysfunkcyjnych struktur i przeregulowania licznymi, często przestarzałymi i niezbyt cennymi przepisami. Zbyt drobiazgowo i rygorystycznie przepisy powodują bierność i obawę przed samodzielnym, czasem ryzykownym działaniem, hamują inicjatywę, wyobraźnię, innowację. W gmatwaniu przepisów gmatwają się urzędy i placówki obsługujące społeczeństwo na co dzień i może dlatego również reforma posuwa się krokiem raka.

Bez rewolucji w sferze obsługi ludności nie ma mowy o powodzeniu reformy. Biurokratyczne nawyki tak głęboko jednak wrosły się w nasze społeczne i gospodarcze życie, że przemiany trzeba rozłożyć na lata. Na początek Zespół ds. Przeglądu Struktur Organizacyjnych Obsługi Ludności (wchodzący w skład Partyjno-Rządowej Komisji ds. Przeglądu i Unowocześniania Struktur Organizacyjnych Gospodarki i Państwa) wypracował koncepcję formułując „Proponując eksperymentalne metody doskonalenia obsługi ludności”. Cel eksperymentu brzmi klarownie: po pierwsze — zweryfikować hipotezę, iż obowiązujące przepisy prawa są jednym z hamulców rozwoju obsługi ludności. Po drugie — skatalogować nieżywcze i nieaktualne uchwały, ustawy, rozporządzenia. Po trzecie — zmienić istniejący porządek prawny tak, by nowatorstwo w myśleniu i działaniu wzięło górę nad „przepisowym” asekuramentem.

Warianty

eksperymentu mieszczą się w trzech równorzędnych punktach, które mówią o uchylaniu przepisów, decentralizacji kompetencji i zawieszaniu stosowania niektórych przepisów w określonym zakresie i czasie. Decydująco, a właściwie opiniotwórczo głos w tych trzech sprawach należy do terenowych urzędów administracji państwowej i różnych jednostek obsługujących ludność. Zdaniem autorów eksperymentu ci, którzy na co dzień wertują kodeksy i konfrontują ich treść z życiem, powinni wiedzieć najlepiej, jakie przepisy współbrzmiały, a jakie kłóły się z rzeczywistością.

Eksperymentalne uchylanie przepisów trwa od lutego do czerwca tego roku, a biorą w nim udział terenowe urzędy administracji państwowej (gmin, miast i gmin, miast, dzielnic) i instytucje obsługujące ludność w rolnictwie, gospodarce komunalnej, handlu, komunikacji, oddziały NBP, PZU, ZUS itd. Wytypowane placówki i urzędy mają ustosunkować się w specjalnych ankietach do zebranych przez ekspertów Partyjno-Rządowej Komisji przepisów. Jakże normy prawne utrzymać w mocy, a jakie uchylzić? Oto pytanie, na które trzeba odpowiedzieć.

Wariant drugi proponuje decentralizację kompetencji, czyli przekazywanie uprawnień z wyższego szczebla na niższy. Obowiązki należące dotąd do ministra, kierownika urzędu centralnego, wojewody może przejąć naczelnik gminy, prezydent miasta, dyrektor, prezes itd. Pełnić mógłby wówczas załatwiać swoje sprawy bliżej miejsca zamieszkania, bez uciążliwego wyprawiania się do województwa lub rejonu. Zadowolony obywatel (a o to przecież chodzi), a z drugiej strony większy autorytet terenowych urzędów, instytucji — podporządkowanych, podległych, zależnych, i w konsekwencji często biernych.

Właściwie nie ma tu żadnych ograniczeń. Eksperymentalne przekazywanie kompetencji dotyczy wszelkiego rodzaju spraw urzędów i placówek obsługujących ludność. Trwa od lutego br. do stycznia roku przyszłego. Przejęcie dodatkowych obowiązków oznacza również uzyskanie odpowiednich środków umożliwiających ich wykonywanie. A decy-

zje należą do ministrów, kierowników urzędów centralnych lub wojewodów.

W trzecim wariantcie autorzy eksperymentu proponują zawieszenie na pewien czas niektórych przepisów. Próba trwać będzie ponad rok, to znaczy od stycznia br. do kwietnia roku przyszłego, a wezmą w niej udział ci, którzy uzyskają imienne upoważnienie wydane przez prezesa Rady Ministrów, ministrów, kierowników urzędów centralnych lub wojewodów. Oczywiście, specjalne upoważnienie to nie tylko specjalny przywilej, ale przede wszystkim odpowiedzialność. Tyle teoria.

Usprawnienia

W Legnickim Podzespół ds. Obsługi Ludności (wchodzący w skład Wojewódzkiego Zespołu ds. Politycznego Nadzoru Nad Przeglądem Struktur Organizacyjnych) rozpoczął działalność na początku ubiegłego roku. Przewodniczącą zespołu została Maria Kustasz z legnickiego Oddziału NIK, a w jego skład weszło 16 osób reprezentujących przedsiębiorstwa, instytucje, organizacje polityczne, samorządowe, zawodowe, kontrolne i nadzoru.

W Legnicy z przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej powstały dwie firmy i być może wreszcie miasto upora się z rozsypującymi się starymi kamienicami. Handel wzbogacił się o kilka nowych sklepów, głównie wzorcowych, osiągając „wskaźnik gotowości handlowej” równy 95 proc. (choć uwierzyć trudno). Sklepy wzorcowe walczą o tytuły i dyplomy (mamy nadzieję, że o klienta też) w specjalnym konkursie. W Legnicy uruchomiono dwie nowe linie WPK, a w Lubinie mówi się o połączeniu komunikacji miejskiej i PKS. W dwunastu poradniach ogólnych i dziecięcych można sobie wybrać lekarza (choć czasem jest to wybór przymusowy), w każdej przychodni wreszcie obowiązuje telefoniczna rejestracja, a wyniki badań laboratoryjnych wydają do godz. 16. Tylko w terenowych urzędach administracji państwowej — jak informuje Andrzej Pichla, zastępca dyrektora Wydziału Organizacyjno-Prawnego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy — wprowadzono do codziennej praktyki prawie sto usprawnień upraszczających znacznie procedurę administracyjną i obsługę ludności. Dotyczy one spraw załatwianych odrębnie, spraw załatwianych bez obecności obywatela i tych, w



Na początek podzespół przyjrzał się funkcjonowaniu instytucji skarg i wniosków. No i znów okazało się, że formy przyjmowania obywatelskich bolączek rozbudowywane są ponad miarę, że jedne urzędy wyręczają drugie, a na dodatek często bez uzasadnienia i wbrew kodeksowi postępowania administracyjnego rozszerzają kwalifikacje samej skargi. Płyną więc rwącym strumieniem sygnały, listy, pisma, interwencje... Brakuje rzetelnych okresowych analiz, więc żywić trudno ogarnąć, a tym bardziej z nim walczyć.

Potwierdziły się również krytyczne uwagi kierowane pod adresem legnickiej komunikacji. Do pełnego obywatelskiego zadowolenia w tej dziedzinie wciąż jeszcze daleko. Niepunktualne i nieregularne kursy, niewielkie wykorzystanie możliwości PKP w komunikacji międzymiastowej, podmiejskiej i w przewozach pracowników, brak konstruktywnej współpracy przewoźnych potentatów — to tylko niektóre hamulce sprawnej obsługi.

Można cytować bez końca. Właściwie każda penetracja podzespołu kończyła się długą listą braków, błędów, przykładami zaniedbywania obywatela w urzędach i instytucjach. Tym razem nie była to jednak krytyka dla krytyki. Okazało się bowiem, że wiele mankamentów można usunąć, a życie obywatela uproszczyć i to w zgodzie z obowiązującym prawem, bez wywracania przepisów. Po prostu — trzeba chcieć. Akcja usprawniania obsługi ludności już w roku ubiegłym przyniosła wiele pozytywnych wyników. W wyznaczone dni dłużej pracują urzędy, poczta, administracja, sklepy.

których pracownicy urzędów przejmują na siebie obowiązek uzyskania niezbędnych informacji. Coraz częściej zamiast zaświadczeń wystarczy pisemne oświadczenie interesanta i coraz rzadziej składa on w urzędach podanie, ponieważ i tę formę „pismokracji” postanowiono ograniczyć do minimum. W ramach usprawnień preferowano wreszcie wnioski (złożony od lat) o wydawaniu praw jazdy bezpośrednio po zdanym egzaminie, a Wojewódzka Rada Narodowa zaakceptowała propozycję wojewody dotyczącą połączenia 3 urzędów miast i 3 urzędów gmin w organizmy pod jednym szyldem.

W kolejce czekają następne propozycje, jeszcze ciekawsze. Na przykład sprzedaż na zamówienie z dostawą do domu, wspólny bilet na wszystkie środki komunikacji, grupy konserwatorów świadczące usługi odpłatnie i na telefonizację zamówienie, nowe placówki usługowe na wsiach konkurujące z monopolami geosów, uniwersalne okienka na pocztach, minutowe rozkłady jazdy na przystankach, prywatne pogotowie lekarskie (które już działa w Lubinie) itd. Poczekamy, zobaczymy...

Eksperymenty

Przyjęte usprawnienia nie wymagały nadzwyczajnego porządkowania prawa, a sprowadziły się głównie do posunięć organizacyjnych. Ot, tu i tam ktoś ruszył głową i okazywało się, że można działać skuteczniej i sprawniej. Rewolucja w obsłudze ludności nie zależy jednak tylko od akcyjnej mobilizacji sił, ale głównie od zwolnienia, a może tylko wyregulowania najsilniejszych hamulców, tj. przepisów.

Do eksperymentalnego porządkowania prawa wyznaczono w Legnickim (w wariantcie I i II) 4 urzędy stopnia podstawowego i 7 placówek obsługujących ludność w różnych dziedzinach życia, a w wariantcie I — 17 jednostek. Jeszcze w ostatnich dniach marca do biura Marii Kustasz napływały wypełnione ankiety. Pierwsza lektura i pierwsze wnioski nie napawały optymizmem.

Przykłady pierwsze z brzegu. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego zaproponowało uchylenie za ledwie 4 przepisów spośród 38 zawartych w ankiecie. Dotyczyły one zaszeregowywania i awansowania pracowników, zasad tworzenia zakładowych systemów wynagrodzeń, zasad gospodarowania towarami objętymi centralnym rozdzielnictwem i CPR na 1987 r. W sumie niewiele. Można przypuszczać, że w tej firmie specjalnie na przepisy się nie narzeka, a więc nie są one takie złe, a przynajmniej nie przeszkadzają w dobrym handlowaniu. Zresztą w piśmie przewodnim dyrektor „ekonomiczny WPHW” dowodzi, że wzrost operatywności służb handlowych zależy m. in. od motywacyjnych wynagrodzeń, a najlepszą formułą w handlu powinna być formuła udziałowa. Może i racja?

WPK, w jednym przypadku tylko (na 19 przepisów) odpowiada: „uchylić”, a w dwóch: „nie dotyczy”. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego nie zgłasza żadnych uwag do 28 przepisów dotyczących spraw mieszkaniowych i tylko 3-4 zastrzeżenia do listy 26 norm prawnych regulujących gospodarkę komunalną. Wojewódzki Urząd Telekomunikacji też nie proponuje zbyt radykalnych zmian, ale składa parę wniosków, np. by surowiej karać obywatela za nieterminowe regulowanie rachunków telefonicznych (a jak obywatel ma karać urząd za monopolistyczne praktyki?) i zwolnić od opłat taryfowych przesyłki wysyłane przez Centralną Bibliotekę Polskiego Związku Niewidomych i pod jej adresem. Wyjątkowo zdyscyplinowani są kolejarze. Rejon PKP w Legnicy odpowiada, że: „nie jest upoważniony do dokonywania uwag pod adresem przepisów zatwierdzonych przez ministra komunikacji. Rejon jest podległy Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych i będzie zobowiązany do stosowania przepisów uzupełnionych przez pracowników Dyrekcji Okręgowej”. Dlatego wszystko należy „utrzymać w mocy”.

Sporo zmian proponuje Oddział PZU w Legnicy — aż 13 spośród 42 punktów zawartych w ankiecie. Równie dociekliwi i krytyczni są pracownicy PKO w Jaworze, którzy kwestionują trafność 22 przepisów z 80, wśród nich przepisy wprowadzające kredyty dla młodych małżeństw i konto „N”. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Polkowicach dostrzega wiele paradoksów prawnych nie tylko na własnym podwórku. Domaga się zlikwidowania okręgowych komisji arbitrażowych i okręgowych komisji ds. szkód górniczych i przekazania sądom rozpatrywania tam spraw, a także wprowadzenia we wszystkich resortach i pionach weksli chroniących przed niedoborami i marnotrawstwem.

W sumie, jak dotąd, plon dyskusji niezbyt imponujący, a propozycje porządkowania prawa raczej anemiczne. Do eksperymentujących terenowych urzędów administracji państwowej — jak poinformował dyr. Pichla — katalog przepisów jeszcze nie dotarł, więc urzędnikom pozostała własna intuicja i doświadczenie. W rezultacie, do Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło wiele propozycji, ale jakby nie na temat. Po przesłaniu wywołano dwie. Pierwsza dotyczy przekazania naczelnikom uprawnień do podejmowania decyzji w sprawie wyłączenia z produkcji rolnej na cele nierolnicze gruntów klasy V i VI. Druga — przekazania urzędów gmin uprawnień do pobierania od rolników podatku dochodowego. W Urzędzie Wojewódzkim do końca marca ankietę wypełniły cztery wydziały. Tyle co nie. Wydział handlu, na przykład, ustosunkował się tylko do przepisów regulujących sprzedaż napojów alkoholowych, do pozostałych nie miał zastrzeżeń... I tak dalej...

Na wnioski jeszcze za wcześnie, ale już po pierwszej lekturze nasuwa się wiele pytań. Z jednej strony narzekamy powszechnie na obowiązujący porządek prawny, z drugiej — tak niewiele chcemy w nim zmienić. Czy prawo jest doskonałe, czy też... dobrze żyje nam się w objęciach biurokracji? Do pytań wrócimy, bo przecież eksperyment trwa.

P.S. Podzespół ds. Obsługi Ludności skorzysta z każdej propozycji wniosków obywateli. Pisma i listy należy kierować do KW PZPR w Legnicy.



Po zimnej Saksonii znowu zimny Lubin — lekarz kadry narodowej dr Romuald Lewicki nie był zachwycony. Za ledwie 10 stopni C i śnieg w stolicy zagłębia miedziowego nie mogły napawać optymizmem. Natomiast trener Ryszard Szurkowski prezentował twarz jak zwykle pogodną. Zimno, ciepło — jakie to ma znaczenie — prawdziwy cyklista musi sobie radzić w każdych warunkach. Lat temu kilkanaście udowodnił to przecież. W 23 wyścigu Szlakiem Grodów Piastowskich podwładni Szurkowskiego zaprezentowali współczesny sposób myślenia. Jak zimno i pada śnieg — należy czym prędzej zejść z rowerów. A że sprawi się zawód kibicom? Co to ich może obchodzić... Prezes legnickiego OZKOł. Franciszek Chyla nie krył swego rozczarowania postawą co niektórych „asów” rodzimego kolarstwa szosowego. W czasach Chyły nie schodziło się z roweru nawet wówczas, gdy z nieba leciał grad wielkości gołębi.

Na szczęście warunki atmosferyczne nie przeraziły 21-letniego Jacka Bodyka z Górnika Polkowice. Udowodnił, że w kolarstwie potrzebni są ludzie twardzi. Przed kilku laty, podczas mistrzostw Polski juniorów w kolarstwie przełajowym, w rodzinnym Lubinie zdobył tytuł, pokonując ostatnie okrażenie trudnej trasy bez buta. Ten z pozoru śmieszny fakt będzie miał inną wymowę, gdy dodamy, że kolarski pedał jest ostry i że młody chłopak przed dekoracją musiał wycierać broczącą nogę z krwi... Kolarski życiorys Jacka jest bardzo typowy. Typowy dla przeciętnych wyrobników z peletonu, ale i typowy dla wielkich mistrzów. Szurkowskiego i Szozde pamięta z telewizji. Pierwszy rower kupił za uśkładane przez siebie pieniądze. Równe dwa tysiące za wysłużonego Jaguara. Henryk Herbec uczył go kolarskiego abecadła. Henryk Woźniak przygotowuje do kolarskiej matury. Start w Wyścigu Pokoju bądź igrzyskach olimpijskich ma być egzaminem dojrzałości. Przygotowany do matury jest dobrze. W wyścigu po zagłębiu miedziowym odniósł zdecydowane zwycięstwo. Od „Konkretów” otrzymał puchar dla najszybszego na trasie, zainkasował puchary za „nadzieję olimpijską” i najlepszego kolarza pionu górniczego. Wraz z kolegami odbierał nagrody za sukces drużynowy. Polkowiccy królowie szos pokazali kawałek uczciwej roboty. W czołówce znaleźli się także: Korycki który pilnie studiuje ojczystą mowę Balzaca gdyż niebawem będzie jeździł we Francji. Leśniewski, Makuchowski Komisaruk. Przypomniał się również Adam Zagajewski. Ramie w ramie z Bodykiem walczył do końca inny kadrowicz. Spruch, ale i on musiał uznać wyższość polkowieckiej szkoły kolarstwa.

W swojej krótkiej karierze Jacek ścigał się z najlepszymi. We Włoszech rywalizował z samym Olafem Ludwigiem. Nie było jednak sytuacji ulubionej dla Jacka: Krótki finisz, nagły wyskok zza pleców rywali. Nie udało się schować za plecami kolarza z NRD. Jeszcze się nie udało... Podczas Wyścigu Dookoła Polski Bodyk narzekał, że kilka razy przegrał, ponieważ nie miał odpowiedniego przełożenia. Zabrakło „12”. Teraz ma już odpowiedni rower i bardziej zglebił sposób rozgrywania finiszowych metrów. Nie boi się nikogo, chociaż jest drobnej postury i nie wzbudza lęku u innych. Nie ma też zwyczaju jechać w stylu Abdużaparowa, który rzuca rowerem na wszystkie strony i ryzykuje dyskwalifikacją. Jedzie skupiony, doskonale znając wartość dynamitu w nogach. Trochę boi się gór, ale przecież matura to nie to samo co klasówka.

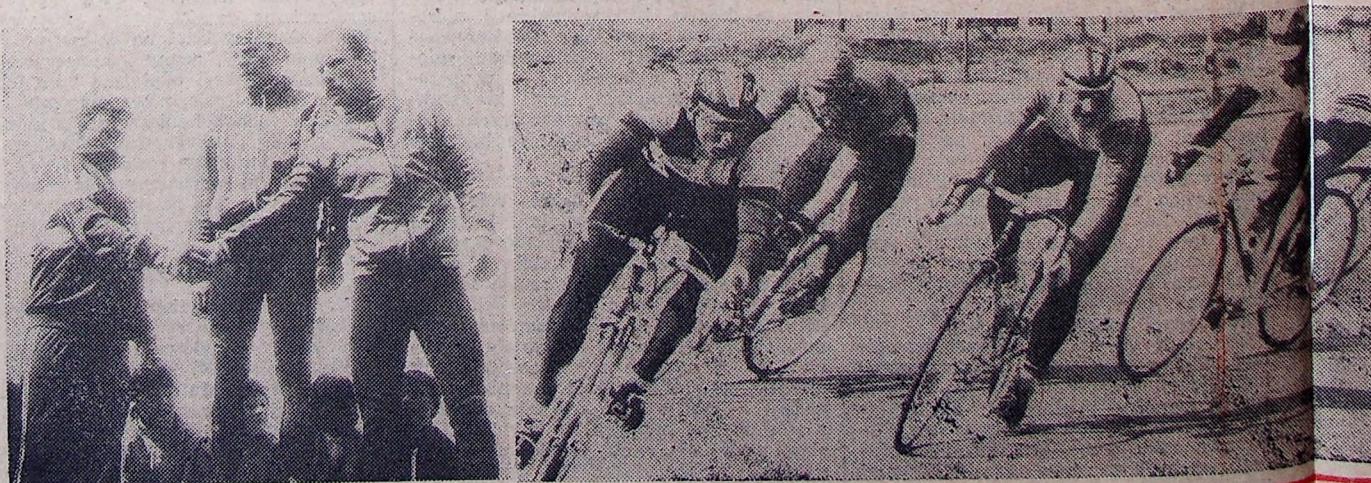
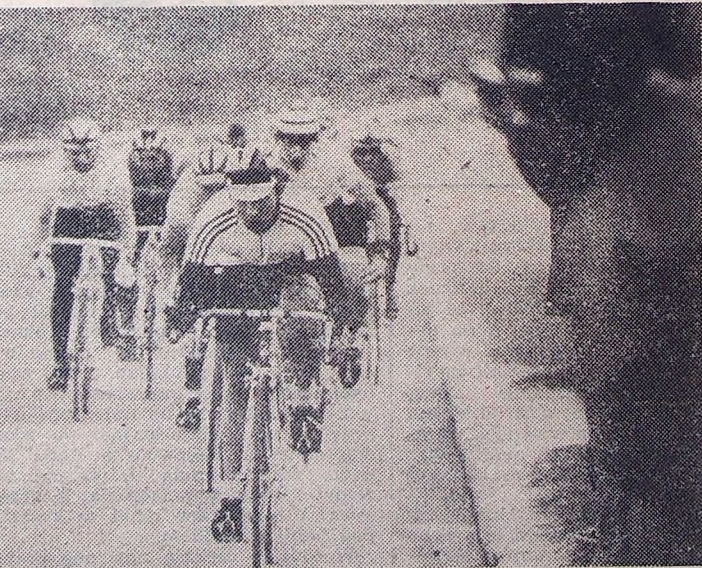
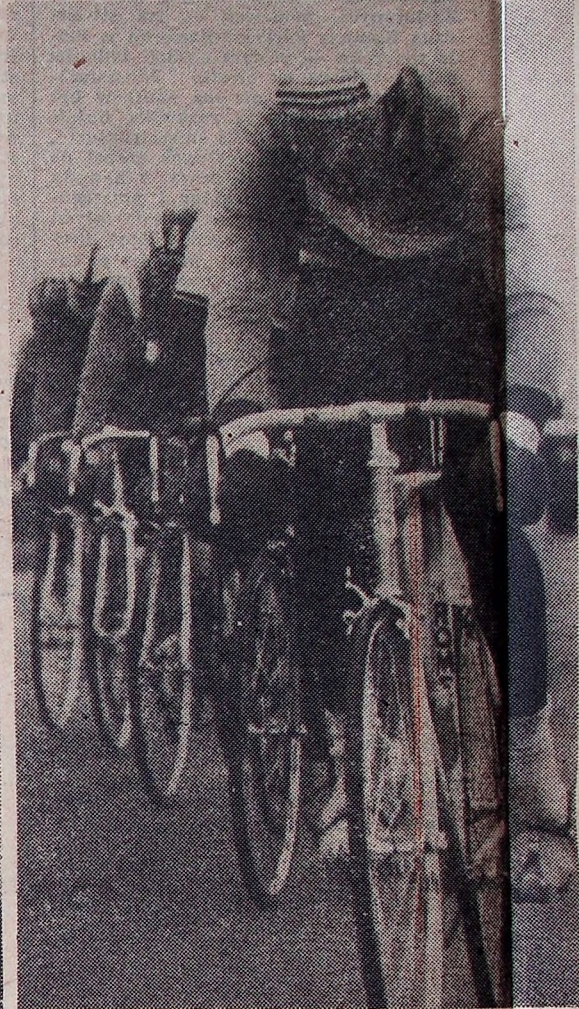
Zawód sprawili nie tylko kadrowicze schodząc przedwcześnie z rowerów. Sporą rolę odegrały organizacyjne niedoróbki. Nie zabezpieczono trasy przejazdu, bagażnik na mecie, a swoiste kuriozum stanowiło zaginięcie podczas uroczystości finałowej pucharu „GR” dla najlepszego kolarza. Czyli reasumując: nie dopisali kadrowicze, nie dopisała pogoda, nie wszyscy organizatorzy stanęli na wysokości zadania, ale za sprawą Bodyka było fałsz.

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI



Przełożenie a' la Bodyk

Zdjęcia: Wincenty Kołodziejcki



To nie przypadek, że przyszedł właśnie do pani. To pani przecież pisze o tych sprawiedliwych wyrokach wymierzanych przez sądy. To pani przecież pisała także, że i sąd, i prokurator dbają o dobro rodziny, że nasze prawo nie pozwala na maltretowanie żony i dzieci... Nie myślę się — prawda? Więc przyszedł właśnie dlatego. Bo chcę powiedzieć, że dla mnie nie ma w tym wszystkim ani słowa prawdy... Nie wierzy pani? Potrzebne są dowody...?

1. Wyszedł za mąż szesnaście lat temu i teraz dopiero widzę, jaka byłam lekkomyślna. Bo kto widział, żeby brać ślub po trzymiesięcznej znajomości? — Na straconie idziesz! — ostrzegano mnie. Ale w nic nie wierzyłam. Miałam wtedy 21 lat, byłam bardzo zakochana, a jak wiadomo miłość jest ślepa.

Wstyd powiedzieć, ale już w dzień wesela przekonałam się, że dla mojego męża znaczący był tylko jakiś podrzędny przedmiot i że on swoich kawalerskich nawyków nie ma zamiaru zmieniać. Mimo to nadal wierzyłam, że to właśnie ja go zmienię, że przyzwyczaję do rodzinnego życia.

Najpierw miałam jednak niewielkie możliwości, gdyż mieszkaliśmy osobno i byliśmy „małżeństwem dojeżdżającym”. Po roku, a na świecie było już jedno dziecko, dostaliśmy mieszkanie. Potem urodziło się drugie. Nie pracowałam zawodowo, ale przy maluchach było tyle roboty, że przez cały dzień nie przysiadłam właściwie ani na chwilę. W końcu wszystko było na mojej głowie i moich rękach. Mąż dalej zachowywał się jak kawaler. Przyszedł po pracy, zjadł, wypoczął, zmienił koszulę i ruszał „na podbój świata”. Wracał z takich niemal codziennych wypraw jak to się mówi „pod dobrą datą” i rozpoczynał litanię pretensji, przeplatana słowami nie do powtórzenia. Coraz częściej też zdarzało się, że mi przyłożył. Ukrywałam potem moje siniaki przed sąsiadkami, chyłkiem przemyciłam się do sklepu i plakałam w poduszkę. Taką to była moja zwykła małżeńska codzienność.

I pewnie to z tego wszystkiego zaczęłam chorować. Gdzieś tak ze cztery lata po ślubie, lekarz powiedział mi, że mam nerwicę vegetatywną w stopniu bardzo silnym i stąd te wszystkie moje dolegliwości. — Trzeba prowadzić spokojne życie, a wszystko minie — powiedział.

Dobre sobie! Spokojne życie! A która apteka sprzeda mi takie lekarstwo? Mąż, kiedy mu o tym powiedziałam, tylko mnie wyśmiał, a przy najbliższej okazji dołożył podwójnie. Moim rodzicom zwiłgotniały oczy, ale stwierdzili: — Co robić, dziecko, widać taki twój los... Więc niosłam ten swój los dalej, a dalej oznaczało — coraz gorzej...

Coraz częściej myślałam o samobójstwie, tyle że dzieci było żal, bo jakie miałyby życie beze mnie? Pyta pani, czy nie lepiej było pomyśleć o rozwodzie? Oczywiście, teraz wiem, że trzeba było zrobić i to bardzo wcześnie, ale wtedy przeważał wstyd. Poza tym w domu mi wpojono, że komu jaki los pisany, to go nie minie, że małżeństwa nie na świecie rozwiązać nie może... Nie mogłam, nie potrafiłam sprzeniewierzyć się tym zasadom. Wolalam się męczyć — taka byłam niemądral!

A męczyłam się coraz bardziej. Dzieci rosły, wydatki rosły, a mój mąż wydalał coraz mniejsze sumy na utrzymanie domu.

Namówiona przez znajomych, poszłam do pracy. Moje zarobki nie były wysokie, ale zawsze zrobiło się lżej, w każdym razie finansowo. Przybył mi natomiast inny kłopot. O ile przedtem mogłam zamknąć się w domu i nie obnosić z siniakami, jakie zostawiła na mojej twarzy męzowska ręka, to teraz nie mogłam przecież tak postępować. Bardzo więc prędko w zakładzie pracy zorientowano się, jaki to ja mam miód w domu. Ale w mojej sytuacji było dużo kobiet. Współczuły mi, rozumiały, pomagały w miarę możliwości. A ta pomoc była mi bardzo potrzebna, bo gdzieś tak po dwóch latach od rozpoczęcia pracy, mąż w ogóle przestał dawać pieniądze na dom, bo mówił, że odkłada na samochód. Wciąż się wtedy martwiłam, bo nawet na chleb brakowało. Pozychałam od koleżanek w pracy, potem przy wypłacie oddawałam, znów pozychałam i tak w kółko. Wreszcie posuchałam rad i w 1984 podałam go o alimenty. Sąd zasądził po pięć tysięcy na dziecko.

Ale po tej sprawie już zupełnie nie miałam życia w domu. — Lej ją, bo się należy — doradzała mi rodzina, a on sumiennie i systematycznie wykonywał to polecenie...

W klatce

Anna Borska

2. Od tamtej wizyty u lekarza, kiedy powiedział, że wszystkie moje dolegliwości są na tle bardzo silnej nerwicy, praktycznie starałam się zapomnieć o swoim zdrowiu. Nie było to jednak takie proste. Coraz częściej drętwiały mi ręce, siniały wargi, traciłam przytomność. Przyjeżdżało pogotowie, dawali zastrzyki, kazali zachować spokój. Potem znów awantura, utrata przytomności, pogotowie... To koło zaczęło obracać się coraz częściej i szybciej. W końcu wyładowałam w szpitalu. Leżałam półtora miesiąca. Przez ten czas rytm życia wyznaczało mi dwadzieścia parę uderzeń serca na minutę. Dowiedziałam się wtedy, że jestem ciężko chora i że mojemu sercu nie pomogą już żadne leki.

Przewieziono mnie karetką do Wrocławia. Zrobiono wszystkie badania, a potem prof. Aroński powiedział, że przeżył dwie wojny, ale że ja to chyba przeżyłam piekło na ziemi, skoro łatwiej powiedzieć, co jeszcze w moim organizmie jest zdrowe niż wyliczyć wszystkie choroby... Najgorsza jednak historia była z tym sercem. Początkowo zresztą nawet nie potrafiłam tego pojąć... Potem jakoś oswoiłam się z myślą, że jedynym dla mnie ratunkiem jest stymulator serca. Kłopot polegał tylko na tym, że klinika nie dysponowała odpowiednim typem rozrusznika. Sama go zdobyć przecież nie mogłam, bo skąd? Ani nie mam dolarów, ani rodziny na Zachodzie. Co tu zresztą mówić o dolarach, skoro ja w ogóle nie miałam żadnych pieniędzy, nawet tych dewaluujących się złotych.

Widać jednak pisane mi było przeżyć, skoro znalazłam się pod opieką profesora Arońskiego. Pamiętam, to był lipiec 1985 roku i właśnie odbywało się we Wrocławiu jakieś sympozjum lekarzy z całego świata. Kilku z nich profesor przyprowadził do kliniki. Staliśmy nad moim łóżkiem. Kiwali głowami i mówili coś do siebie, chyba po angielsku. Potem, gdy już poszli, profesor uśmiechnął się i powiedział: — Za dwa dni rozrusznik przyleci samolotem!

To było równoznaczne z daniem mi życia po raz drugi! I tylko do dziś nie wiem czym sobie zasłużyłam na tę bez-

interesowną, a tak pieczołowitą opiekę profesora... To on wystarał się w pewnym sensie prywatnym kanałami o ten stymulator, to on mi go wszczepił... I jak tu nie wierzyć w szlachetność człowieka, choć czasy teraz jakby takiej wierze nie sprzyjają...

3. Kiedy wróciłam do domu z tą „baterią na życie”, prawdę mówiąc liczyłam, że coś się zmieni. Ale znów był to za duży optymizm. Miałam go nie znaleźć u męża współczucia, ale nie było w nim nawet tyle litości co dla kulawego psa. Bardzo prędko poczułam na nowo siłę jego ciósów, przy czym z upodobaniem celował w okolicę miejsca, gdzie pod skórą tkwi stymulator. Bardzo też prędko dowiedziałam się, że moje właściwe miejsce jest na górze. Nie rozumie pani? W naszym miescie na górze jest cmentarz... Na tę górę wysyłał również dzieci, którym zresztą nie raz i nie dwa także się oberwało...

Przez czas mojej choroby chyba jednak zmadrzałam. Po kilku miesiącach gehenny wystąpiłam o rozwód. Nie było z tym kłopotów. Jednocześnie podwyższono wysokość alimentów — do sześciu tysięcy na dziecko. Nie było to dużo, bo ceny rosły przecież w szybkim tempie, a ja od czasu operacji byłam już na inwalidzkiej rencie.

O wiele więcej kłopotów sprawił podział majątku. Nie byliśmy zgodni w tej mierze, ale wreszcie nastąpił koniec, bardziej lub mniej sprawiedliwy. Nie będę opowiadać, że on zataił przed sądem pieniądze chowane „do pożyczki” na samochód, bo mi pani nie uwierzy, choć tak właśnie było. Pogodziłam się z tym i nie będę od tego wracać... Wtedy więc odetchnęłam z ulgą, że wreszcie uwolnię się od awantur i bicia, bowiem sąd mnie i dzieciom przyznał prawo do spółdzielczego mieszkania. Z postanowienia sądowego wynikało, że w listopadzie ubiegłego roku miałam wreszcie zostać sama. Ale tak się nie stało.

Nadal mieszkaliśmy razem. Nadal w domu były awantury przeplatane biciem. Drwił ze mnie w żywe oczy: — Wyprawdaj się, jak mi załatwisz takie samo mieszkanie. Wyprawdaj się jak zechcesz! Ja tu jestem panem!

Trzy tygodnie po rozwodzie pobili mnie tak dotkliwie, że znów przyjechało pogotowie. Dwa tygodnie leżało w szpitalu pobite i skopane przez niego dziecko... Postanowiłam nie darować. Tyle że to nie o jakąś moją zemstę chodziło, ale o to, aby wreszcie przstraszyć się kogoś czy czegoś, żeby dał nam święty spokój!

Prokurator wszczął dochodzenie. Potwierdziło się wszystko, co mówiłam. Potem była rozprawa sądowa i skazujący wyrok: rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na pięć lat. Odetchnęłam, ale na krótko. Bardzo prędko mój były mąż, z którym spotykałam się przecież codziennie — bo jak się nie spotykać w jednym mieszkaniu — znów zaczął ze mnie drwić: — Nic mi nie zrobisz! Twoje miejsce jest na górze! I znów awantury i argumenty siły. Nie rozumiałam co się dzieje, skąd ta jego pewność siebie. Po trzech miesiącach dowiedziałam się zupełnie przypadkowo, że on odwołał się od tego wyroku do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, że odbyła się rozprawa rewizyjna i że umorzono sprawę wobec znikomego stopnia społecznego niebezpieczeństwa zarzucanego mu czynu! Więc zastanawiam się jak to właściwie jest — we wrocławskiej klinice profesor ratuje mi życie li tylko ze względów humanitarnych i chyba społecznych. Tutaj w sądzie, uważa się, że rękoczyn wobec mnie, wobec dzieci, że szarpanie resztek mojego serca zupełnie nie jest szkodliwe albo tylko „w znikomym stopniu”. Czy to jest właśnie ta sprawiedliwość, o której pani co tydzień pisze...?

4. Więc dalej jesteśmy razem. Znów była kolejna sprawa o podwyższenie alimentów. Dostaję teraz po osiem tysięcy na dziecko. Z rodzinnym i rentą mam na trzy osoby miesięcznie 34 tysiące. Nie przelewa nam się, bo ceny rosną szybciej niż alimenty, a dzieci dorastają... Ale nie o pieniądze chodzi. Najgorsze jest to, że nadal skazana jestem na wspólne mieszkanie z byłym mężem. A on po tym wyroku Sądu Wojewódzkiego zhardział jeszcze bardziej. Kpi ze mnie w żywe oczy, nie ukrywa, że czeka na moją śmierć. Jak przyjmuję te drwiny? A pani przyjmowałaby je spokojnie? Jestem u kresu wytrzymałości nerwowej, już sam odgłos jego kroków przyprawia mnie o utratę tchu. Boję się...

Po kolejnej awanturze znów poszłam do prokuratury. Umorzono jednak śledztwo. Złożyłam zażalenie na tę decyzję w Prokuraturze Wojewódzkiej. Zażalenie nie uwzględniono. Wszędzie argumentem jest stwierdzenie znikomego stopnia społecznego niebezpieczeństwa... Gdzie więc jeszcze mogę szukać opieki i sprawiedliwości?

Niedawno zrozumiałam, że nie mogę liczyć na to, że były mąż dobrowolnie opuści mieszkanie. Zaczęłam więc wydeptywać wszelkie możliwe ścieżki, aby go wyeksmiutowano. Złożyłam w Urzędzie Miejskim potrzebne dokumenty. Przedstawiłam swoją sytuację w wydziale lokalowym i wiceprezydentowi... I to tak brzmiało: „prosto: przedstawiam... złożyłam... Nie wiem tylko czy ktoś zdaje sobie sprawę ile to mnie zdrowia kosztowało. Czasem to nawet myślę, że ta moja bateria nie wytrzyma tego obciążenia...”

Kilka dni temu dostałam odpowiedź na te starania. Dowiedziałam się z tego pisma, że „w tutejszym wydziale oczekujących na realizację znajduje się 47 wyroków sądowych o eksmisję. Okres oczekiwania na przydział pomieszczenia zastępczego (...) przeciętnie wynosi około pięciu lat. (...) Biorąc pod uwagę wyjątkowo trudną sytuację Obywatelki informuję, iż z chwilą pozyskania, będzie mógł nastąpić przydział pomieszczenia dla męża Obywatelki”.

Ku mojemu olbrzymiemu zaskoczeniu, takie samo pismo otrzymał także mój były mąż. Zaśmiał się, zadrwił po swojemu, zaszydził. I jak zwykle wysłał mnie na cmentarną górę. — Predzej ty się tam najdziesz razem z bachorami niż ja się stąd wyprowadzę...

Widzi pani ten kartonik? Jest on dla mnie ważniejszy od dowodu osobistego. Bez niego nie mogę się ruszyć ani na krok. To karta rejestracyjna, w której napisane jest, że w 1985 roku prof. Aroński wszczepił mi stymulator serca typu spectrax VL nr DE 3303155 K I gdy patrzę na tę kartę, to myślę, że od kiedy noszę w sobie ten rozrusznik, stałam się dla innych czymś w rodzaju szczególnie ciekawego mechanizmu na baterie. A czy jakiegokolwiek mechanizm ma prawo szukać sprawiedliwości czy liczyć na pomoc? A więc czy ja — Iwona Z. — jako taki właśnie mechanizm, mam jakiegokolwiek prawo do normalnego, ludzkiego życia...?



O cudach i cudeńkach

Ryszard Adamów

Cuda, jak wiadomo, zdarzają się często i są przez nas nie tylko chętnie widziane, ale i oczekiwane. Pragniemy cudów, ponieważ z niektórych opresji one jedynie (być może, przy pomocy wicepremiera Sadowskiego) mogą nas wybawić. Kilka lat temu na terenie niemal całego kraju nastąpiła przedziwna seria cudownych objawień — przeważnie Matki Boskiej, rzadziej któregoś z dwunastu tysięcy świętych; święci bowiem, rzecz dziwna, jakoś nie bardzo kwapią się do zstępowania z rajskich niebiosów. Bardziej aktywni są pod tym względem aniołowie, szczególnie zaś ich szef archanioł Michał, który, owszem, lubi sobie od czasu do czasu pochadzać po grzesznym ziemskim padole i co nieco poplotkować z ludźmi. A plotkować może wszędzie i z każdym, bo podobno zna aż 187 języków, w tym perfekty polski oczywiście. Niekiedy grzesznikom szczerze pokutującym objawia się Jezus, a czasami nawet — ale tylko od wielkiego dzwonu — sam Bóg Ojciec we własnej osobie.

Cuda mają u nas bogatą, długą i piękną tradycję. Do najgłośniejszych należą obrona Częstochowy przed Szwedami (i, niestety, Polakami) oraz, ma się rozumieć, tzw. cud nad Wisłą w roku 1920 podczas wojny polsko-radzieckiej. Zaliczenie bitwy warszawskiej (chyba po-prawniej: bitwy na przedpolach Warszawy) w poczet cudów „zawdzięczamy”, rzecz mi-odna, endeckim, zagorzałym przeciwnikom J. Piłsudskiego, którzy ze zjadliwą ironią głosili, że przy tak kiepskim Naczelnym Wodzu (J. Piłsudskim), tylko cud mógł sprawić, iż wygraliśmy tę bitwę. Z czasem jednak zwolennicy J. Piłsudskiego zakrzyknęli endeckim i przyswoili sobie to określenie („cud nad Wisłą”), nadając mu zgoła inną wymowę: owszem, był cud, gdyż sama Opatrzność wspierała Naczelnego Wodza obdarowanego go strategicznym geniuszem. Inaczej mówiąc, genialny wódz, genialna koncepcja bitwy i genialne dowodzenie (przy bohaterstwie szarego żołnierza) sprawiły ów cud, który pozwolił nam odeprzeć nawałę armii Tuchaczewskiego.

A tak nawiasem i z innego podwórka: Francuzi mieli też swój cud, tyle że nad Marną. Albowiem 12 września 1914 roku, kiedy Niemcy parli na Paryż, nad miejscowością La Marne ukazała się na niebie biała ubrana postać kobieca (Matka Boska, naturalnie) i powstrzymała ich w zwycięskim marszu. W konsekwencji Niemcy przegrali bitwę i — choć znacznie później — wojnę.

A tyle o cudach. A teraz o cudeńkach. W piątek, 17 kwietnia ubiegłego roku, w dołnośląskiej wiosce Z., liczącej około pięćset mieszkańców, zdarzył się rzadko spotykany, niezmiernie rzadko spotykany — przynajmniej w drugiej połowie XX wieku — cud: stary Franciszek T., któremu w wieku 86 lat zmarło się pół roku temu i którego pochowano całkiem jak należy, to znaczy w asyście księdza, z pieniążkami żałobnymi i w poświęconej ziemi na wiejskim cmentarzu — nagle wstał z martwych. Wstał i jak gdyby nigdy nie, w ciągu jednej nocy, z 16 na 17 kwietnia, obrócił dwa hektary pod pszenicę. Kiedy wdowa po zmarłym wstała, 74-letnia babka Agata T., zobaczyła w piątek rano to ob-

robione pole, od razu w jakimś dziwnym natchnieniu pojęła, czyja to ręka dokonała cudu. Padła więc zaraz na kolana, podziękowała s.p. nieboszczykowi za tak wydatną pomoc, a potem podreptała od chałupy do chałupy, rozprawiając wszystkim o cudownym wydarzeniu. Ludzie, owszem, niby to słuchali, ale ukradkiem pukali się w czoło: babce Agacie odbiło na amen! Tak właśnie myśleli i tak mówili. Cóż, ludzie wiedzieli swoje. Ale babki to nie zrażało, ona też wiedziała swoje.

Dwa dni później, w niedzielę, wystrojona zjawiała się w kościele i przeprowadziła przed ołtarzem świętego Franciszka z Asyżu długą i głośną rozmowę ze s.p. mężem-nieboszczykiem. Oczywiście, gadała tylko babka, bo nieboszczyk, zwyczajem wszystkich nieboszczyków, milczał. Babka opowiadała, jak jej się wiedzie, skarżyła się na swe ciężkie życie, na swą samotność, na brak sił do pracy. Na koniec zwróciła się do nieboszczyka z apelem, by raz jeszcze raczył zstąpić na ziemię w celu porządku i porządku kłóców zgromadzonych w drewni, bo kwiecień, wiadomo, plecień, wciąż jeszcze zawiewa chłodem; a w izbie ani szczapy. Niechże tedy się zlituje i narabie szczap, by ona, babka Agata, nie musiała z tego chłodu kisać całymi dniami pod pierzyną.

No i zdarzył się drugi cud. W nocy z 22 na 23 kwietnia zjawił się w drewni nieboszczyk i harował do świtu niemal, pilując i rąbiąc polana. Babka Agata słyszała, rzecz jasna, odgłosy pracy nieboszczyka, bo drewnia znajdowała się tuż obok domu, ale z jakichś sobie tylko wiadomych powodów, wołała nie pokazywać się na oczy. S.p. nieboszczyk też jakoś nie kwapił się do spotkania z małżonką.

Przez następne dwa miesiące babka Agata T. zapomniała, jak gdyby o przebywającym w zaświatach mężu. Do kościoła, a jakże, chodziła, modliła się przed ołtarzem świętego Franciszka z Asyżu modliła, ale zawsze krótko i po cichutku.

Głośne lamenty i prośby zaczęła w lipcu, kiedy pszenica zaczęła dojrzewać do zbioru. Tym razem błagała o pomoc nie tylko męża, ale i świętego Franciszka, i — nawet — Pana Boga. Mąż-nieboszczyk, święty Franciszek i Bóg Ojciec raz jeszcze wysłuchali jej bolesnych bładoleń. Pszenica — trzask-prask! — została skoszona, a następnie — po jakimś czasie — wymłócona nawet.

Kiedy ziarno znalazło się w stodole, babka Agata T. przestała wreszcie grać wariata. To znaczy, udawała się do przewodniczącego miejscowego Związku Młodzieży Wiejskiej i pytała, ilu ich jest, członków ZMW, znaczy się. Było ich raptem dwunastu. Tedy, oznajmiła babka, dwanaście flakonów półlitrowych, wieprzek, indyk i pięć kur będzie w sam raz. I wyprawiła libację, o której mówi się jeszcze dzisiaj.

Czy można wobec tego twierdzić, że cudów nie ma? Cuda, proszę państwa, były, są i — mam nadzieję — będą. I niech będą, takie cuda niech będą! Niepokoi tylko libacja, a właściwie ilość flakonów „wyborowej”: flakon na twarz! Czy to aby nie przesada? Chociaż nie mam, zawodowemu abstynentowi, o tym mówić; po prostu, nie znam się na tym. No i Bóg dzięki!

Opowieści o Legnicy

(15)

Po śmierci księcia Wacława nastąpiła dla księstwa legnickiego znacznie lepsze czasy. Zyskał Boras w znanej księżce „Książęta piastowskie Śląska”, tak je charakteryzuje: „Książę Ludwik objął władzę nad ziemiami brata i wziął w opiekę jego dzieci, dbając jak ojciec o ich interesy, wychowanie i wykształcenie. Ani im, ani wdowie po zmarłym nie dał odczuć niechęci z powodu krzywd doznanych od brata. Za rządów Karola luksemburskiego, który umocnił czeskie panowanie na Śląsku, zaprowadził tu długoletni pokój. Wykorzystał do księżki brzeskiej, a teraz i legnicki by podnieść gospodarkę księstwa nadwyznaczoną mocno przez długie i złe rządy ojca, a potem brata”.

Ludwik Sprawiedliwy

Janusz Chutkowski

Już w okresie swoich rządów w Lubinie, pomimo skromnych dochodów i bardzo ograniczonej władzy, dał się poznać księciu Ludwikowi jako doskonały organizator, budowniczy, mecenas kultury i nauki. Nie tylko odbudował lubiński zamek i uczynił go trudnym do zdobycia, ale wznosił również piękną kaplicę zamkową poświęconą św. Jadwidze. Później w Brzegu stał go było na znacznie poważniejsze inwestycje. Wspaniała kolegiata św. Jadwigi zaopatrzona została w bogate nadania i środki materialne. Stała się ośrodkiem życia umysłowego regionu. Tutaj na zlecenie księcia uczony śląski a był nim najprawdopodobniej Piotr z Byczyny, napisał Kronikę książąt polskich, cytowaną już wielokrotnie w tych opowiadaniach. A w podlubinijskiej miejscowości inny uczony Mikołaj Pruzio sporządził tzw. Kodeks lubiński — pięknie spisany na pergaminie życiorys św. Jadwigi (a właściwie dwa — mniejszy i większy), modlitwę do niej, bullę kanonizacyjną papieża Klemensa IV i jego kazanie. Książka ta ilustrowana została kilkudziesięcioma pięknymi rysunkami piórkami, podkolorowanymi akwarelami. Sam kodeks zachował się zresztą do dziś, ale jak wiele innych zabytków został z kraju wywieziony. Na zakończenie tej monumentalnej księgi umieszczono napi: „Opi-

sano legendę większą i mniejszą o św. Jadwidze, ukończoną w roku pańskim 1353, wykonaną przez sławnego księcia, pana Ludwika, księcia Śląska i pana legnickiego, na chwałę błogosławionej Jadwigi, niegdyś księżnej Śląska i Polski. Napisana zaś została ręką Mikołaja Pruzi na przedmieściu miasta Lubina”.

„Niegdyś księżnej Śląska i Polski”. Jak bardzo te słowa łączą się ze zdaniem zawartym w Kronice książąt polskich, że „może wskutek kary za popełnione grzechy ziemię wrocławską takim sposobem przeniesiono z rąk panów naturalnych na obcych i zatracono wolność książąt polskich”. A my sami już gotowi byliśmy uwierzyć, przekonywani o tym przez uczonych niemieckich, że książęta śląscy, od Henryka Brodatego poczynając, to prawie rodowici Niemcy i gorliwi germanizatorzy. Jakże to jest dalekie od prawdy.

Ale książę Ludwik był realistą. Zdawał sobie sprawę, że układ sił w Europie uniemożliwia wyrwanie Śląska spod władzy czeskiej, a nie było możliwe również uzyskanie przez Piastów śląskich korony

świdnickim, Agnieszki, odzyskać Niemczech. W posiadanych księstwie rządził mądrze i sprawiedliwie. Bardzo dbał o rozwój gospodarczy swoich dzierżaw. Spłacał długie zaciągające przez ojca i brata, regulował sprawy własnościowe i udzielał poddanym wielu przywilejów. Znał był z dobroczynności, otaczał opieką chorych i biednych. Jak pisał Długosz: „Uwalnia też całkowicie miasto Brzeg od bardzo wielu długów, lichwiarskich procentów, zobowiązań i czynszów, w które je uwiąkła jego ojciec, książę legnicki Bolesław”. Te wszystkie starania nie szły na marne. Bogactwem miasta, rosła zamożność mieszkańców księstwa legnickiego i brzeskiego.

O księciu Ludwiku I wszyscy historycy mieli dobrą opinię. Znały dzieje niemieckie, znany badacz dziejów Śląska Adam Boniecki w wydanej w 1874 r. pracy „Książęta Śląscy z domu Piastów” tak o nim napisał:

„Ludwik jeszcze za życia tytuł „sprawiedliwego” otrzymał, współczesni umieli ocenić jego prawy charakter; otaczali go szacunkiem i poważaniem,

a w najważniejszych sprawach zwykle odwoływano się do jego rozjemstwa. W 1365 r. gościł spory biskupa wrocławskiego z Konradem ks. oleśnicko-kozielskim. W 1367 r. rozstrząsał sprawę sukcesyjną między przyrodnimi braćmi, książętami Opawy i Raciborza. Wpływa znow jako rozjemca między ks. Bolesławem falkenbergskim (niemodlińskim), a Przemysławem cieszyńskim i Janem opawskim”.

Żoną Ludwika I była Agnieszka, córka Henryka IV, księcia glogowskiego i zagąbskiego. Była ona uprzednio żoną księcia raciborskiego Leszka, a po jego śmierci, w latach 1341—1345 (ogromnie trudno ustalić bardziej precyzyjną datę) wyszła za mąż za Ludwika. Urodziła mu sześćro dzieci. Zmarła w 1362 r.

Ludwik I dożył bardzo sędziwego, jak na Piastów, wieku 82 lat. Zmarł pomiędzy 6 a 23 grudnia 1398 r. Zgodnie z jego życzeniem pochowano go bez trumny, owiniętego jedynie w prześcieradło i nie wystawiono mu żadnego nagrobka. Swoją okazałą bibliotekę, którą przez całe życie gromadził, przekazał w testamentie kolegiacie brzeskiej.

Takie były dzieje Ludwika Sprawiedliwego — jednego z największych i najmądrzejszych książąt śląskich XIV wieku.

było już za późno, w drzwiach tkwiły kłódki. Zrezygnowana i przemęczona poprosiłam, aby pani taksówkarz odwoziła mnie do domu. Kiedy chciałam płacić należność, pani taksówkarz nie chciała słyszeć o placeniu — powiedziała, że i tak miała jechać do domu i wzięła mnie po drodze. Byłam zaskoczona. Jakby nie było, u nas za wszystko się płaci, a tu odwrotnie — pani taksówkarz nie wzięła należności, która przecież jej się należy. Była bardzo uprzejma i sympatyczna. Oby na co dzień można było mieć kontakt z takimi ludźmi, jak ta pani, której nazwiska niestety nie znam.

Bardzo dziękuję Pani Taksówkarz.
ELŻBIETA FRELAK-MAZUR
59-300 Lubin
ul. Kilińskiego 33A/40

listy
Uprzejmie i za darmo

Jestem stałą czytelniczką Waszego pisma, a ostatnio przeczytałam o niekulturalnym zachowaniu się kierowcy w stosunku do klientów. W związku z tym chciałabym opisać inne wydarzenie, które miało miejsce w Lubinie. 18.04.1988 udałam się po zakupy do Składnicy Hareckiej. Zakupów dokonywałam tuż przed godziną 18., a pani ekspedientka zapomniiała zapakować sorty, za które zapłaciłam. Zorientowałam się, że nie wzięłam zakupów dopiero przed domem. Postanowiłam wrócić i bardzo zależało mi na czasie, żeby jeszcze zastać personel, więc zapłaciłam takówkę. Poprosiłam panią taksówkarz (jak pamiętam blondynkę, krótko ściętą — niestety nie zwróciłam uwagi na numer boczny takówki) żeby podwoziła mnie pod składnicę i chwileczkę zaczekała. Niestety,

Cena muzyki

20 lat temu wystarczyło mieć „pudło” marki DEFIL, radio „Bolero” i trochę szczęścia podczas wykrecania słuchawek z automatów telefonicznych. I to już wystarczyło dla uprawiania muzyki.

Dziś — bez wuja Helmuta albo Johna muzykowanie staje się coraz trudniejsze. Nawet nie tyle z powodu wysokiego poziomu twórczości światowej, ile ze względu na ceny. Oto próbki cen współczesnych instrumentów klawiszowych:

— KURZWEIL 250. Jeden z bardziej wyrafinowanych syntezatorów. 625 możliwych kombinacji dźwiękowych, w tym 100 różnych znanych już instrumentów. Lecz najbardziej zdumiewającą cechą KURZWEILA jest możliwość absolutnie wiernej imitacji brzmienia fortepianu koncertowego. Cena: 80000 do 129000 franków.

Istnieje też wersja uproszczona — „zaledwie” 50 brzmień i 128 kombinacji. Cena 20000 franków.

— YAMAHA DX 7. Bodaj najpopularniejszy syntezator świata muzycznego. Posiada ogromną bibliotekę programów brzmieniowych, dokupowanych w zależności od potrzeb. Cena 11500—19500 franków, w zależności od wersji (jednej z trzech możliwych).

— ROLAND D 50 — Syntezator zbliżony w walorach do DX 7, ale tańszy. Cena 12500 franków.

— CASIO SK 1. Wymarzony syntezator dla początkujących. Cena 1100 franków.

— ROLAND 505. Elektroniczny perkusista, zawierający w swym programie zestaw chyba wszystkich znanych dźwięków perkusyjnych. Cena 2490 franków.

— Perkusja elektroniczna Simmons. Mały zestaw 9000 franków, model SDS 1000. Duży zestaw z komputerem SDX — 70000 franków.

— AKAI EWV 2000. Syntezator do instrumentów dętych typu: saksofon czy trąbka. Cena 11900 franków.

— APPLE McINTOSH — komputer z oprogramowaniem „Performer”, będący w istocie sekwencerem, czyli czymś na kształt magnetofonu cyfrowego, służące-

go do realizowania poszczególnych partii instrumentalnych. Przy użyciu APPLE muzyk może zrealizować w pojedynkę nagranie multiinstrumentalne. Cena 17600—30700 franków.

Dla wyjaśnienia — frank to pieniądź używany powszechnie we Francji. U nas nie rośnie. Gdyby ktoś był ciekaw przeliczeń na jakąś popularniejszą u nas walutę, to uprzejmie informuje, że w Warszawie dolary „chodzą” po 1450 zł.

Natomiast kurs przeliczeniowy dolara na franki można uzyskać w hotelu „Cuprum” przy ul. Skarbowej 7, tel. 264-01 albo przy ul. Wrocławskiej 10, telefon 274-00. Mieszkańcy Lubina mają do dyspozycji „spółdzielnię” przy ul. Kościuszki 36, tel. 44-40-25. Niestety, żadna z nich nie sprzedaje instrumentów muzycznych. Zresztą — tego nie robi żadna placówka „Pewexu” w naszym kraju. Widać, to nie biznes.

Na pocieszenie sierotom (bez wuja Helmuta i Johna) mogę powiedzieć, że od niedawna zostało ograniczone cło na instrumenty muzyczne, przywożone „stamtąd”. A to może oznaczać ożywienie rynku złotówkowego.

(jkk)



Powiało optymizmem

Ja — tym razem — nie żartuję. Oto w kwietniowym Biuletynie Informacyjnym PAGART-u znalazłem wiadomość, która bez najmniejszych wątpliwości spodoba się wielu fonoamatorom.

Cytuję w całości, bo krótka:

„Informujemy także, że sfinalizowano (podkreślenie J. J. K.) zakup licencji płytowych dla PP POLSKIE NAGRANIA następujących wykonawców:

1. PINK FLOYD — „Dark Side Of The Moon”
2. Michael Jackson — „Bad”
3. George Michael — „Faith”
4. Bruce Springsteen — „Tunnel Of Love”

5. Engelbert Humperdinck — „The Best Of...”

Mnie — mamuta — cieszy pozycja pierwsza, gdyż jest to, obok „The Wall” i wcześniejszej „Animals” najlepsza płyta tej grupy; płyta znajdująca się w każdym poważnym zestawieniu klasyki rockowej.

Podobają mi się płyty Michaela i Springsteena, choć wolalbym, żeby były ich wcześniejsze kawałki (zwłaszcza Springsteena). Ale i te mają ten walor (obok wysokiej jakości muzycznej), że są... po prostu świeże.

Płyty „Bad” słuchać raczej nie mam zamiaru, chociaż — nawet jeżeli nie cierpię Jacksona — to zawsze fascynował mnie profesjonalizm jego albumów. Szmira, ale na niebotycznym poziomie,

długo jeszcze nie osiągalnym dla krajowych wykonawców.

Najmniej mi się podoba pozycja ostatnia. Pan Humperdinck, gwiazda końca lat sześćdziesiątych usiłował rywalizować z Tomem Jonesem. A gdyby któryś z młodszych czytelników nie wiedział także kto to Tom Jones, to niech posłucha Krawczyka. W ten oto opisowy sposób wyjaśniłem, że Humperdinck może się podobać paniom w średnim i podeszłym wieku. Im też się coś należy.

Proszę mnie tylko nie pytać — kiedy to się ukaże. Jackson, wedle dyr. Tłuczkiewicza, miał być już na Gwiazdce ubiegłego roku.

Również nie znam cen. Ale wiem, że DIRE STRAITS będzie kosztować około 1500 zł. A więc, choć inspekcja generala Drzazgi już pogoniła legnickich baganiarzy, to może gdzieś leżą puste butelki. Przelicznik jest prosty: 1 album DIRE STRAITS wymaga sprzedania 187 i pół butelki. Ale też kosztuje tyle co głupie pół litra.

(jkk)

Astley za... 300 tysięcy!

Kiedys za płytkę płacono 9 tysięcy. Było się czym pochwalić. Po ostatnich podwyżkach pójście na giełdę we wrocławskim „Palacyku” oznacza nie innego jak przeżycie cenowego horroru. Mowa o płytach kompaktowych. Najtańsze to Bananarama „Ture confession” za 12 tysięcy. Im dalej w tłum sprzedających tym... U2 „Joshua tree” wyceniono na 23 tys., Dire Straits „Brothers in

arms” na 28 tys., J. M. Jarre „Concerts in China” na 45 tys. i mazi singiel Ricka Astleya na... 300 tys. zł. W tej sytuacji odtwarzacz kompaktowy Sony za 700 tys. wcale nie jest taki drogi.

Miłośnikom tradycyjnych krążków niewiele mamy dobrego do zakomunikowania. Mowa oczywiście o cenach. W cenie utrzymuje się „Marillion”. Ich pły-

ty: „Script for a jester's tear”, „Fugazi” i „Clutching at straw” kosztują równiutko po 12 tys. Koncerty „Iron Maiden” i „Dire Straits” wyceniono na 16 patyków. O dziwo, „Bad”, ostatni long-play Jacksona „szedł” tylko po 10 tys. Single Astleya w cenie od 2 do 5 tys.

Starszych płyt też było w minioną niedzielę sporo. Np. David Bowie „Let's dance” można było kupić za 5 tys., a Andersona i Vangelisa „Friends of Mr. Cairo” za 8 tys. A pamiętamy jeszcze czasy, gdy na płytę wycenioną na 4 tysiące patrzyło się z wytrzeszczonymi oczyma. Zdrożało to nasze hobby... oj zdrożało.

(zj)

Na legnickim targowisku

W związku z listem p. J. Rzepeckiego z 15 numeru „Konkretów” w sprawie wysokości ceny ziemniaków w sklepach WSOP, Zarząd informuje, że ziemniaki znajdujące się w sprzedaży pochodzą z dostaw organizowanych wiosną. Zakupy dokonywane są w województwach: białostockim, bielskopodlaskim, lubelskim w cenie od 41 do 44 zł za kg z tendencją zwyżkową. Na terenie naszego województwa skupuje się minimalne ilości ziemniaków. Wiosenne zakupy są konieczne dla uzupełnienia rynku po wyczerpaniu się zapasów zimowych. Dlatego cena 50 zł za kg nie jest wygórowana.

Jednocześnie pragniemy przeprosić p. J. Rzepeckiego, że w czasie pobytu w naszej spółdzielni nie otrzymał wyczerpujących wyjaśnień o obowiązujących cenach. Uważam, że informacja o cenach warzyw zamieszczana w Waszym Tygodniku jest inicjatywą bardzo cenną. Dział Handlowy WSOP o wszystkich zmianach cen detalicznych będzie informował redakcję po posiedzeniach komisji ds. cen.

DANUTA KOLANOWSKA
wiceprezes zarządu
WSOP w Legnicy

Zmienić godziny przejazdów

W odpowiedzi na list zamieszczony w „Konkretach” nr 13/88 Oddział KPKS w Głogowie wyjaśnia:

Głogów posiada codzienne połączenia z Bolesławcem o godz. 7.20 i 8 oraz o godz. 9 w wolne soboty i niedziele. W godzinach popołudniowych bezpośrednich połączeń brak. W latach ubiegłych Oddział obsługiwał kurs do Zgorzelca przez Bolesławiec o godz. 15.30, lecz z braku pasażerów został on zlikwidowany. Oddział w Bolesławcu obsługiwał kurs z Głogowa do Bolesławca o godz. 13.20 i on również został zlikwidowany z powodu nierentowności. W nowym rozkładzie jazdy wchodzącym w życie z dniem 29 maja w omawianej relacji wprowadzone zostają następujące zmiany:

1. Kurs relacji Głogów — Zgorzelec z godz. 7.20 przesunięty zostanie na godz. 7.10, powrót ze Zgorzelca pozostaje bez zmian, tj. o 13.
2. Kurs relacji Głogów — Zgorzelec z godz. 9 w wolne soboty i niedziele zostaje zlikwidowany.
3. Uruchomiony zostaje nowy kurs o godz. 8.20 relacji Głogów — Świeradów Zdrój przez Chocianów, Bolesławiec, Luban, powrót ze Świeradowa o godz. 13.30.
4. Uruchomiony zostaje nowy kurs relacji Zgorzelec — Głogów przez Luban, Bolesławiec, Szprotawę, Przemków o godz. 9.30, powrót z Głogowa o 15.00.

Tak więc Głogów otrzyma w godzinach popołudniowych bezpośrednie połączenie z Bolesławcem i Lubaniem. Utrzymanie kursu oraz wprowadzenie go w przyszłości do obsługi codziennej uzależnione będzie od ilości podróżnych. Nie możemy bowiem utrzymywać nierentownego dla przedsiębiorstwa przewozowego kursu.

JAN KALISZCZUK
zastępca dyrektora
KPKS Oddział w Głogowie

Gaz czy węgiel?

W związku z opublikowaniem listu p. Poraszkę (w „Konkretach” nr 7/88) w sprawie gazyfikacji miasta i gminy, uprzejmie przekazuję dodatkowe informacje na powyższy temat.

Program rozwoju miasta i gminy Ścinawa na lata 1981—85 opracowany w 1980 r. przewidywał budowę gazociągu wysokociśnieniowego z Lubina do Ścinawy. Jednakże zadanie to nie znalazło się w planach pięcioletnich województwa legnickiego na lata 1981—1985 i 1986—1990. Z wykonania inwestycji wycofał się główny wykonawca — Dolnośląskie Zakłady Gazownictwa we Wrocławiu. Jednocześnie zaniechano wykonania sieci gazowniczej średniego i niskiego ciśnienia wraz ze stacjami redukcyjnymi.

Chcę zapewnić, że temat ten jest zawsze poruszany na spotkaniach z władzami polityczno-administracyjnymi województwa legnickiego i czynione są starania naszych władz lokalnych o umieszczenie wymienionego zadania w wojewódzkim planie społeczno-gospodarczym na lata 1991—1995.

KAZIMIERZ SAWICKI
przewodniczący
Miejsko-Gminnej Rady Narodowej
w Ścinawie

W 1986 roku, po zaledwie jednorocznym pobycie w przedsiönku ekstraklasy, szczypiornistki Zagłębia Lubin spadły do ligi międzywojewódzkiej. Jak zwykle w takich sytuacjach, nie zabrakło wzajemnych oskarżeń i podejrzeñ. Ojca parażki w sporcie znaleźć jest szczególnie łatwo.

— II ligę przegraliśmy wyłącznie w kategoriach organizacyjnych — wyjaśniał były szkoleniowiec lubimianek, Stanisław Sokolowski. — Sportowo nie ustępowa-
liśmy typowemu środkowi tabeli. Naj-
więcej pretensji mam do działaczy. Or-
ganizacyjnie plasowaliśmy się w... A kla-
sie. O wszystko trzeba było się wykle-
cać. Niektórzy działacze przejeżdżali ze na-
wyki z piłki nożnej i próbowali je za-
szczepić na grunt szczypiorniaka. Przed
ważnym meczem z Bałtykiem, wszedł do
szatni jeden z nich i powiedział, że
wszystko „załatwione”, wystarczy rzucać
w światło bramki... To rozbiło zespół.
A faktycznie nie nikt nie załatwił.
Dziewięćny wybiegli na parkiet zdener-
wowane i przegraliśmy.

Spadek z ligi był bolesny, a z dużym mówiącym trenerem rozstano się bez sentymentów. Zresztą, nikt spośród działaczy nad nim nie rozpaczał. Mówiono: dobry fachowiec, ale pyskacz. Dzielczy-nom było głupio. W końcu swój pierw-szy sportowy sukces odniosły wspólnie z nim... Do dziś, mimo że Sokolowski pra-cuje w innym mieście, niektóre były je-go zawodniczki utrzymują z nim kontakt korespondencyjny. Trener wyładował w Świdnicy, w tamtejszym ZKS „Elmot”. Pech chciał, że oba zespoły znalazły się w jednej grupie w walce o awans do wyższej klasy. Oba kluby chciały awan-sować, ale premiowano tylko zwycięz-ców. Jeden z lubińskich działaczy po-wiedział wówczas:

— Sokolowski robi wszystko, żeby nasze dziewczyny nie awansowały. Nie zapominajmy, że ma on poparcie wśród piłkarek i może to wykorzystać. Stać go na złośliwe numery...

☆

Pierwszy „numer” ekstroner lubinia-
nek wyciął w niecały rok po swoim roz-
staniu. Wraz z „Elmotem” wywalczył
awans do II ligi.

Działacz „Zagłębia”: — O wszystkim zacydycnowała nasza parozka u siebie ze świadniczkami. To była paranoja, a nie sportowe widowisko. Nie zlapaliśmy nikogo za rękę, ale przypuszczamy, że Sokolowski kontaktował się z zawodniczkami. Może nie mówił wprost, co go interesuje, ale umiejętnie wykorzystwał dawne uczucia. Dziewczyny grały beznadziejnie. Mielśmy zamiar nałożyć kary dyscyplinarne na „podejrzane”, ale w końcu daliśmy spokój, tym bardziej, że czekał nas wyjazd do Jugosławii.

Zawodniczka „Zagłębia”: — Podejrzenia, że „odpuściliśmy” mecz z „Elmtem” są bezpodstawne. Czuliśmy się podle. Podczas meczu myślałamy tylko o zwycięstwie, a nie o tym, przeciwko jakiemu trenerowi walczyliśmy. Szkoda, że działacze nie widzieli, jak po meczu płakaliśmy w szatni...

Liga skończyła się w marcu 1987 roku. Zawodniczki dostały kilkanaście dni wolnego od sportowych zajęć i mogły spokojnie pracować lub uczęszczać do szkół. Niemniej „życiwi” donieśli działaczom sekcji piłki ręcznej, że jedna z zawodniczek wychylała w bliżej nieznany kierunek. Nie trzeba być znawcą przedmiotu, aby odgadnąć, że „zapachniało” transferem. Na razie postanowiono udawać, że nikt o niczym nie wie. Postarano się o wysłanie „w kraj” kilku doświadczonych tropicieli śladów. W „Zagłębiu” uznano, że lepiej i bezpieczniejsze będzie się planowało posunięcia, znając jak najlepiej... wszystkie kroki przeciwnika.

— Dostałam zaproszenie od trenera Sokolowskiego i pojechałam na obóz „Elmotu” do Chrzanowa — wspomina Elżbieta Krzyżanowska. — Później wraz z trenerem pojechałam na turniej piłki ręcznej, odbywający się w ramach spartakiady młodzieży w Krapkowicach. Pomagałam dziewczynom ze Świdnicy. Byłam masażystką, w niektórych momentach zastępowałam szkoleniowca. W luźnych rozmowach trener namawia mnie do przejścia do „Elmotu”. Mówił, że moje miejsce jest już teraz w Łodzi, że w Lubinie zmarnują się itp. Zapewniał, że moje przejście będzie załatwienie bezboleśnie. Nie ukrywam, że

marzyła mi się druga liga i w dodatku
zawsze pozostała jakaś sympatia do by-
łego trenera. Postanowiłam zaryzyko-
wać...

W Lubinie prezesi klubu i sekcji zapoznali się z raportami „tropicieli śladów” i uznali, że sprawa jest poważna. Był koniec maja, drużyna wyjeżdżała do Slawskiego Brodu na dwutygodniowy obóz, a Krzyżanowska miała już wyrobiony paszport. Ograniczono się do ostrzegawczej rozmowy i ostrzeżenia, aby nie robiła głupstw.

Po powrocie z Jugosławii w klubie nie widziano już Krzyżanowskiej. Szybko ustalono, że zamieszkała w Świdnicy.

Działacz MKS „Zagłębie” Lubin:
— Pierwsze podanie zawodniczek
wpłynęło do klubu w dniu kiedy wy-

jednak, że ewentualny transfer Krzyżanowskiej to prywatna, ambicjonalna sprawa trenera. Klub nie był chyba zainteresowany transferem, ani chyba też nie wiedział o tej sprawie.

Elżbieta Krzyżanowska niezbyt mile wspomina półroczny pobyt w Świdnicy. Na dobrą sprawę zniechęciła się już w momencie rozpoczęcia rozgrywek, gdy nie mogła grać. Gdyby nie chłopak grający w rezerwach Górnika Wałbrzych, wróciłaby od razu do Lubina. Z obietnic trenera nic nie wyszło. Nie w hotelu, a u koleżanki z drużyny w jej mieszkaniu zamieszkała zawodniczka z Lubina. Później był hotel, ale pracownicz i nie najlepsze warunki. Była bez pieniędzy. Niemal sama załatwiła sobie pracę w szkole jako pielęgniarka. Kilka razy dostała jakieś pieniądze od trenera, ale jak sprawdziła, to okazało się, że są to jego prywatne, a nie klubowe. Nie miała żadnych perspektyw. Dobre sa-

Transfer

Zbigniew Jakubowski



jeżdżała na obóz do Chrzanowa i było to raczej stwierdzenie, że jedzie z „Elmotem”. Dopiero później przyszło pismo z klubu. Argumentacja, że Krzyżanowska zamierzała podjąć studia w Świdnicy była śmieszna, gdyż wiadomo, że nie ma tam wyższej uczelni. Kilkakrotnie usiłowaliśmy spotkać się z przedstawicielami „Elmotu”, ale dziwnym trafem na umówione terminy nikt z ich strony nie przybywał. Dopiero za czwartym podejściem przyjechał Sokolowski z zawodniczką, ale nie miał właściwie żadnych kompetencji w sprawach finansowych transferu. „Elmot” próbował wymóc zwolnienie z powodu podjęcia nauki... Sprawdziliśmy i okazało się, że Krzyżanowska tylko figurowała na liście uczennic Studium Wychowania Przedszkolnego, ale nie chodziła na zajęcia. A przecież w swoim pierwszym podaniu pisała o podjęciu nauki na kierunku fizykoterapeutycznym. Uważaliśmy, że najlepsze warunki zarówno do nauki i rozwoju sportowej kariery będzie miała u nas, ale skoro się uparla, postanowiliśmy sfinalizować transfer.

Trener Sokolowski: — „Zagłębie” chciało za Elę równe trzy miliony złotych. Z taką sumą mogłbym bez obaw walczyć w drugiej lidze w każdym klubie. Mogliśmy zapłacić tyle, ile mówi regulamin...

Jan Pawlak, kier. sekcji piłki ręcznej „Zagłębia”: — Po przeanalizowaniu kosztów wyszkolenia ustaliliśmy cenę na wysokości 2 milionów. Choćż Krzyżanowska w formie z tamtego okresu przedstawiała dla drużyny dużo większą wartość. W całej sprawie okazało się

mopoczucie trenera i jego wieczny optymizm przestał jej wystarczać. W grudniu 1987 roku wróciła do Lubina.

— Balam się jak mnie przyjmą koleżanki z drużyny i działacze, ale okazało się, że jakby nie było sprawy. Zdaje sobie sprawę, że straciłam pół roku. Kiedyś marzyłam by zagrać w Cracovii lub Pogoni Szczecin, teraz wiem, że nie gram tak dobrze jak kiedyś. Muszę dużo nadrobić, ale wierzę, że tegoroczne podejście do II ligi będzie pomyślne.

Trener Sokolowski: — Gdyby poczęła do stycznia, miałyby załatwione mieszkanie w blokach. Kończyła się karancja i mogłaby u nas grać...

Krzyżanowska: — Wiem, że był to mój błąd. Moje miejsce jest w „Zagłębiu”.

Przez rozgrywki klasy MW lubinianie przeszli jak burza. Same zwycięstwa. W połowie maja w turnieju barażowym o wejście do II ligi zagrają z Komunalnymi Łódź i AZS Poznań. Mają duże szanse na awans. Zaraz po turnieju wyjeżdżają na turniej do Belgradu. Fachowcy twierdzą, że z Krzyżanowską ten zespół stać na sprawienie niejednej niespodzianki w lidze. Działacze przez dwa lata nadrobili organizacyjne zaległości i marzy się im kariera wrocławskiej Słeszy', która z marszu awansowała do pierwszej ligi.

Krótko

● Ognisko TKKF „Olimp” organizuje wojewodzką turniej piłkarskich szoszek, który odbędzie się 30.04. o godz. 9 i 1.05, o godz. 14 w parku miejskim na bożeniej płycie stadionu miedzi. Zgłoszenia przyjmuje ognisko, tel. 250-38 lub w dniu zawodów od 8.30 do 9.

W Bydgoszczy odbyły się mistrzostwa kraju ognisk TKKF w biegu na 20 km. Wśród kobiet triumfowała drużyna TKKF Metalowiec z Głogowa w składzie: Maria Biecewska i Anna Turalinska. Mężczyźni wywalczyli miejsce czwarte i była to drużyna TKKF Sokół z Legnicy w składzie: S. Jaworski, P. Szymkowiak, K. Joneczy, Z. Lipowski, B. Klaczk i D. Zieliński.

● W Polkowicach rozegrany został turniej tenisa stołowego o puchar przewodniczącego ZW ZSMP i ZZ ZG Polkowice. Triumfował Jerzy Florczak z Ursusa. Złotoryja przed Markiem Rogalskim z Płonu Lubin i Sławomirem Słowińskim z Górnika Polkowice. Wśród juniorów zwyciężył Wiesław Zławin z Płonu. W debłu triumfował Sławomir i Grzegorz Słowińscy z Polkowic.

• Odbył się II halowy turniej łuczniczy z okazji rocznicy bitwy pod Legnicą. W kategorii mężczyzn zwyciężył Paweł Wysocki z Zapłonu Jelenia Góra a 8 miejsc zdobył Piotr Malon z MOS Ikar Legnica. Wśród kobiet najlepszą okazała się Renata Chudzik z Burzy Wrocław. Startowali zawodnicy sześciu drużyn.

● ZW TKKF, ognisko Start i Spółdzielnia Mieszaniowa Cuprum w Polkowicach są organizatorami wspaniałych biegów przełajowych Dolnego Śląska. Zawody rozpoczyna się 30 kwietnia o godz. 15 na ścieżce zdrowia w Polkowicach. Zgłoszenia przyjmuje TKKF Start tel. 45-00-78 oraz przed samym startem. Przewidziano wiele imprez towarzyszących. Opłata wpisowa wynosi 200 zł.

* Ognisko Start w Polkowicach organizuje Grand Prix m. Polkowice w tenisie ziemnym. Cykl obejmuje sześć turniejów. Pierwszy odbędzie się 7 maja o godz. 15 na kortach ZANAM-u. Zapisy będą przyjmowane od godz. 14 w dniu zawodów.

od góły. W dniu tym zawodów. W kategorii opanowania się strębowe eliminacje MP w kulturystyce. Udana impreza, sprawna organizacja zawodów, zainteresowanie kibiców są najlepszymi dowodami na to, że sport ten na stałe powinien wchodzić do kalendarza wojewódzkiej imprezy sportowo-rekreacyjnych. W kategorii opanowania juniorów do finałów zakwalifikowali się: R. Chojceki z Olimpu Kłodzko, R. Sałek z TKKF Jaworzanie Jawor, P. Piłtla z Olimpu, R. Kamiński z Tridonu Lubin, R. Sierakowski z Leszna i L. Raczycy z Nadodrza Głogów. Wśród seniorów najlepsi okazali się: E. Duda z Wałbrzycha, T. Bijak z Dolparkatu Chojnów, S. Szymański z Leszna, A. Kaczmarek z Nadodrza, M. Suklennik i S. Jankowski – obydwa z Tridonu. Wśród kobiet triumfowała M. Socha z Olimpu przed M. Król z Jaworzana i J. V. Iskra z Dolparkatu.

⊗ Jutro o godzinie 16.30 Zagłębie Lubin podejmie na stadionie GOS jedenastkę Legii Warszawa. A jeszcze dziś w sali kinowej KGHM o godz. 17 spotkanie klubu kibica Serdecznie zapraszamy.

Klasa „A”
po 22 kolejce

1. Sparta Grębocice	29	pkt. 52-31
2. Kuznia II Jawor	27	50-33
3. Kolejarz. Milkowice	26	48-39
4. Zryw Kotła	26	39-33
5. Widzew Łusina	25	43-49
6. Stal II Chocianów	23	46-36
7. Odra Ścinawa	23	45-50
8. Czarni Rokitki	22	45-36
9. Górnik II Złotoryja	22	51-48
10. Mieszan. Ruszowice	21	39-37
11. Górnik I. Folkowice	20	40-38
12. Wilki Rożan	19	37-39
13. Prochowiczanka	19	37-39
14. Piomien Radvanice	19	27-34
15. Victoria Rzeszotary	18	33-53
16. Huragan Probuszczów	18	45-58
	11	36-63

listv

Jak na wysypisku

W nawiązaniu do notatki, która ukazała się w „Konkretach” nr 14 z 8.04.88 r. informujemy, że sprawa braku kontenera na śmieci była spółdzielni znana, jednak z braku dojazdu z głównej drogi na parkingi przydomowe nie było możliwości wcześniejszego ustawienia kontenera.

Kontener został ustawiony przez MPK 9.04.88 r., przy ul. Putramenta, na szczególnie prośbę spółdzielni, ale wywóz nieczystości nastąpi dopiero po wykonaniu dojazdu utwardzonego. Mamy nadzieję, że Przedsiębiorstwo Inżynierii Miejskiej w Legnicy wykona w najbliższym czasie prawidłowy dojazd na ulicę wewnątrzspółdzielce, tj. ul. Putramenta i Gojawińskiej. Kilkakrotnie ustalane terminy wykonania dojazdu minęły w marcu 1988 r.

Sprawa skrzynek na listy jest już nieaktualna, gdyż Urząd Poczty jest w trakcie ich montażu.

TADEUSZ TUMILEWICZ
prezes Zarządu
Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary”
w Legnicy

OD REDAKCJI: Dziwi nas tylko jedno. Jak mimo „braku dojazdu” docierają do swoich domów mieszkańcy ul. Putramenta i Gojawieżyńskiej? Helikoptrem?

KONKURS LOP

Z okazji 60. rocznicy powstania Ligi Ochrony Przyrody przygotowaliśmy, wspólnie z Zarządem Wojewódzkim LOP konkurs, w którym można wygrać cenne nagrody rzeczowe, m. in. APARAT FOTOGRAFICZNY, WYDAWNICTWA ALBUMOWE, NIESPODZIANKI.

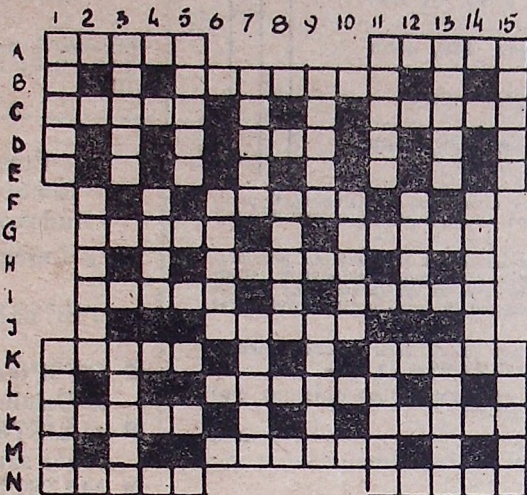
Aby wziąć udział w losowaniu nagród należy rozwiązać dwa zadania: krzyżówkę i szyfrogram obrazkowy. Po wpisaniu hasła w diagram trzeba odgadnąć litery wpisane do krzyżówki. Podobnie należy postąpić z szyfrogramem. Nazwy zwierząt wpisujemy do krzyżówki pod rysunkami, a potem przenosimy odgadnięte litery do diagramu z szyfrem.

Odgadnięte w ten sposób hasło przesyłamy na kartkach pocztowych do 14 maja br. pod adresem: Redakcja „KONKRETOW”, skrytka pocztowa 145, 59-220 Legnica 2. Prosimy o dopisek „KONKURS LOP”.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: A) kwiat w wielkim ogrodzie; B) czarny ptak wodny z białą plamą na czole; C) jednostka systematyczna, np. ptaki; D) drzewo z dwiema igłami w pęczku; E) zwierzę futerkowe; F) japońskie miasto znane z hodowli perel; G) chronione drzewo górskie; H) twórca kalendarzy; I) wierzchnia warstwa ziemi; J) mała kangur i diabeł tasmański; K) włoski malarz; L) wydział lina gruczołów mlecznych; M) mleko krowy po ocaleniu; N) jaszczurka z pętlami na palcach; O) trochę, nieco; P) wydawca; Q) nieparzystokopny w paski; R) krynicka woda zdrojowa; S) indyjscy krewni bociana; T) żubr, ale w Ameryce; U) ptak z żółtą pierś.

PIKOWO: 1) kryje twarz aktora; 2) opleśnia, boro-wik itp.; 3) jamochłon, którego szkielet używany jest w jubilerstwie; 4) młody lis; 5) z rodziny sokołów; 6) kolor śniegu; 7) sukulenta amerykański o miesistych liściach; 8) wodny kwiat; 9) trzęsące się drzewa; 10) ptak domowy z Ameryki Płd.; 11) pokarm jedwabników; 12) organizm beztlenowy; 13) na końcu sarniej nogi; 14) barwna jaszczurka; 15) sa-

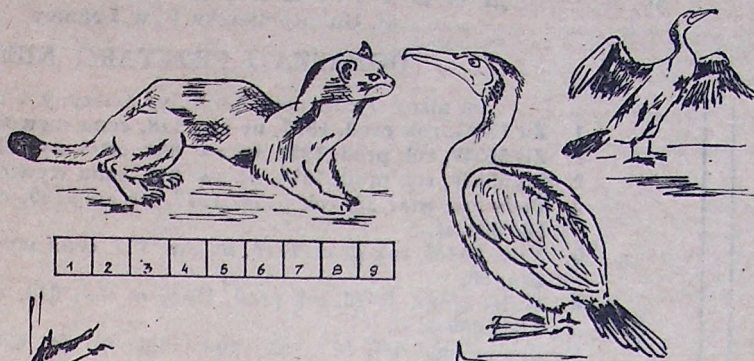


mica jelenia; 16) nie drzewo; 17) słynny piłkarz znad Amazonki; 18) z rodziny jeleniowatych; 19) zwierzę o bardzo cennym futrze; 20) rodzaj pieczywa; 21) dorosły owad; 22) siano dla jeleni i saren.

F-12 F-14 N-3 L-8 B-6 E-15 L-7 N-15 H-6 J-14 G-5 B-1 C-3 L-11 K-14

A-4 K-13 F-12 M-13 J-3 C-11 K-2 B-10 L-13 K-13 H-8 J-6

SZYFROGRAM OBRAZKOWY



1 2 3 4 5 6 7 8 9

10 11 12 13 14 15 16 17 18



22 23 24 25 26 27 28 29



19 20 21



30 31 32 33 34 35 36



37 38 39 40

23 5 6 7 16 24 26 32 29 3 17 40 24 35 15

37 27 1 38 30 34 35 31 28 4 36 39 12 25 40 2 44 22 46

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

BARAN (21 III-20 IV). Ktoś niedawno poznany wzbudził twoje zainteresowanie. Staraj się patrzeć na to chłodnym okiem. Propozycja wywoła wielkie zaniepokojenie i musisz ją dobrze przemyśleć. Staraj się nie palić za sobą mostów. Czasem może ci być potrzebne to co chcesz porzucić.

BYK (21 IV-21 V). Pomyśl o swoim zdrowiu i swej kondycji. Aby dobrze pracować trzeba czasem wypoczywać. Najlepszy będzie krótki relaks w dobranym towarzystwie. Nie zawadzi też skontrolować się u lekarza. Staraj się też na różne sprawy spojrzeć przez pryzmat wiosny.

BLIŹNIĘTA (22 V-20 VI). Sytuacja wymaga radykalnych zmian. Czekaj ci zatem trudna i stanowcza decyzja. Staraj się odsunąć wszelkie emocje i spojrzeć na sprawę chłodnym okiem. Spotkanie przyniesie ci wiele zadowolenia i wiele emocji. Rodzina nie stanie po twojej stronie.

RAK (21 VI-22 VII). Nadchodzące dni będą pełne niepokoju i niepewności. Te uczucia wzbudzi w tobie wiadomość, której prawdziwość musisz sprawdzić. Emocje zachowaj na potem. W domu konflikt, który może być przyczyną poważnej sytuacji. Staraj się zachować zimną krew i sprowadzić rzeczy do właściwych rozmiarów.

LEW (23 VII-23 VIII). Nie lez na 10, że przyjaciele wybawią cię z kłopotów. Ze

swoimi sprawami musisz sobie radzić sam. Prawda wyjdzie na jaw i to będzie twój najsilniejszy atut. Staraj się nie podejmować lekkomyślnych decyzji w sprawie zawodowej. Wszysze tam na ciebie liczą.

PANNA (21 VIII-23 IX). Niepotrzebnie wyolbrzymiasz swoje kłopoty. Nie są one tak wielkie, jak sądzisz. Przestaną cię dręczyć jeśli zabierzesz się za ich rozwiązanie. Towarzystwo spotkanie natchnie cię dobrą myślą i poprawi ci nastrój. Pomyśl już o urlopie.

WAGA (24 IX-23 X). Zabiegasz o rozwiązanie dwu spraw. Ich finał jest bliski, a wraz z nim spora satysfakcja. Staraj się zachować zimną krew, nie ulegaj emocjom, nie podejmuj żadnych pochopnych działań. Spotkanie towarzyskie pomoże ci w wyjaśnieniu ploteczek, które mogły być groźne.

SKORPION (24 X-22 XI). Wiadomość na którą czekasz nadejdzie niebawem i zadowolę cię. Natomiast spotkanie pozostawi po sobie niedosyt, a nawet niesmak. Nie spodziewaj się radykalnych rozwiązań w tym tygodniu, to przyjdzie, ale później.

STRZELEC (23 XI-22 XII). Zbyt wiele pragniesz osiągnąć cudzym kosztem. Szybko się to na tobie zemści. Szybciej niż myślisz. Trzeba będzie odwoływać pewne sprawy, ale to tylko konsekwencja twoich działań. Środa miła i pomyślna.

KOZIOROŻEC (23 XII-20 I). Powstanie nowa niespodziewana sytuacja. Ale okaże się wkrótce, że ma ona wiele bardzo korzystnych stron, niebawem się o tym przekonasz. Otworzą się też nowe możliwości ale ich realizacja będzie cię kosztowała wiele wysiłku.

WODNIK (21 I-20 II). Przyjąłeś jedną linię postępowania i rano godzisz się na żadne ustępstwo, ani kompromis. Tymczasem, taka postawa, tym razem nie prowadzi do celu. Konieczna jest elastyczność. Byk może ci wiele pomóc, ale musisz się do niego zwrócić.

RYBY (21 II-20 III). Najbliższy tydzień zapowiada się bardzo pomyślnie, dlatego znaczny realizować zamierzenia, które odkładasz na później. Twoje sukcesy zmuszą przeciwników do uznania ci racji. Spotkanie będzie mało interesujące, ale bardzo korzystne.

Ogłoszenia drobne

LOKALE
PRZYJMĘ na nieumeblowany pokój — najchętniej panią. Wiadomość: Legnica, tel. 205-55. 88860-g
SPRZEDAM kiosk w Legnicy z pełnym wyposażeniem do produkcji lodów. Wiadomość: tel. 44-19-94. 88873-g

NIERUCHOMOŚCI
SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarczymi. Ryszard Makuchowski, Górczyn 22, gmina Rudna, woj. legnickie, po 16. 1999-g
SPRZEDAM fermę drobiu. Wiadomość: tel. 207-69 po 16. 88865-g
SPRZEDAM budowę pawilonu w Lublinie. Wiadomość: tel. 45-09-73. 88370-g
SPRZEDAM dom piętrowy, 2 ha ziemi. Wiadomość: Kwielice 21 koło Głogowa. 88871-g

ZAMIENIĘ własnościowe M-3 na domek jednorodzinny lub kupię dom w stanie surowym albo działkę budowlaną. Wiadomość: Legnica, tel. 236-00. 88870-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 11 ha z zabudowaniami w Wądrożu Małym. Wiadomość: Budziszów Wielki 92/2, Zofia Borowiec. 88878-g

SPRZEDAM kurnik w pobliżu Legnicy, domki w Legnicy, garaż na osiedlu Piekary, pawilon gastronomiczny w Jaworze. Zamienie mieszkanie na domek podłączony do e.c. lub kupię taki domek w Legnicy. Kupię mieszkanie M-2 do M-5 Legnica-Lubin. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, ul. Bieleńska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymit. 88879-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dużą palmę Phoenix i fikusa. Wiadomość: Legnica, ul. Neptuna 7/4 po godz. 15. 88854-g

SPRZEDAM psa boksera. Legnica, Akacja 84. 88855-g

SPRZEDAM pianino Legnica. Wiadomość: Polkowice, tel. 45-09-73. 88862-g

AGENCYJNY nowo otwarty sklep odzieżowo-kosmetyczno-obuwiczny na osiedlu Piekary przy ul. Iwerskiej 18 zaprasza od godz. 10 do 18. Pieta. 88864-g

SPRZEDAM psa rasy doberman. Wiadomość: tel. 226-16. 88869-g

SKLEP agencjny motoryzacyjno-pamiątkarski w Legnicy. Marsa — osiedle Kopernika — poleca duży wybór części zamiennych do różnych samochodów oraz pamiątki, kosmetyki, zabawki. Zapraszamy codziennie 10-20 soboty 10-16, Kozłowski. 88763-g

USŁUGI
ZALUZJE okienne. Wiadomość: Mozdżan, tel. 262-71. 88837-g
„PAL-SECAM” u klienta. Naprawa komputerów. Legnica, 261-05. 88829-g

MATRYMONIALNE
TYLKO w „Lubuszanec” znajdziesz partnera na drogę życia lub wakacje. 67-101 Nowa Sol, skrytka 16. 448-p

MOTORYZACYJNE
ZAMIENIĘ nowego fiata 126p, kwiecień 1988, na poloneza z dopłatą. Wiadomość: Polkowice, tel. 45-19-02. 88866-g
SPRZEDAM Tarpana po kapitalnym remoncie. Wiadomość: Lubiąż, ul. Koscielna 1, Jan Bosacki. 88858-g
SPRZEDAM Simsona — nowy. Wiadomość: Złotoryja, ul. Nowotki 22/3. 88863-g
KUPIĘ opony 145x13. Wiadomość: Legnica, tel. 236-08. 88875-g

ZGUBY
LEGITYMACJA studencka AE Bartłomiej Wald, Partyzantów 115/3. 18935-g
ZGUBIONO przepustkę nr 789 wydaną przez „Legmet” w Legnicy na nazwisko Leszek Kawaciński, zam. Legnica, Liebknechta 8/9. 88857-g
ZGUBIONO legitymację służbową nr 324/87 wydaną na nazwisko Marek Rydzaniewicz zam. Legnica, Topolowa 1. 88859-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB wydane przez Referat Komunikacji w Pielgrzymce na nazwisko Bogdan Dziadzić. 88867-g
ZGUBIONO decyzję nr 54/81 wydaną przez Urząd Gminy w Prochowicach na działalność usługową w zakresie mycia oraz smarowania samochodów i motocykli na nazwisko Jan Zagoda, zam. Niemstów 65. 88872-g

Wyrazy głębokiego współczucia

Henrykowi Wróblowi

z powodu śmierci

MATKI

składają:

pracownicy kina „Jubilat” w Jaworze, związki zawodowe, Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawania Filmów w Zielonej Górze.

734-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA INŻYNIERII MIEJSKIEJ
„I N Ż Y N I E R I A - L E G N I C A”
ul. Gniwomierska 6 w Legnicy**

OGLASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymienione pojazdy, maszyny i urządzenia:

1. Ził 130G, rok prod. 1977, nr ew. 118, cena wywoławcza — 628 000 zł,
2. Ził 555W, rok prod. 1977, nr ew. 004, cena wywoławcza — 958 000 zł,
3. Ził 555W, rok prod. 1978, nr ew. 345, cena wywoławcza — 958 000 zł,
4. Podwozie Star 28, rok prod. 1977, nr ew. 109, cena wywoławcza — 500 000 zł,
5. Nysa 552M, rok prod. 1978, nr ew. 362, cena wywoławcza — 400 000 złotych,
6. Walec ogum. G-16, rok prod. 1979, nr ew. 649, cena wywoławcza — 2 000 000 zł,
7. Pompa spal. HL-300, rok prod. 1981, nr ew. 639, cena wywoławcza — 260 000 zł,
8. Zespół prądowocowy X 323AE1-DCB-38-4, rok prod. 1976, nr ew. 277, cena wywoławcza — 100 000 zł,
9. Jak wyżej: X 324AE1-EL-TR-55, rok prod. 1977, nr ew. 186, cena wywoławcza — 100 000 zł,
10. Spycharka D-606, rok prod. 1977, nr ew. 184, cena wywoławcza — 750 000 zł,
11. Agregat spawalniczy ASDP-500G, rok prod. 1978, nr ew. 338, cena wywoławcza — 300 000 zł.

Uwaga: poz. 1 i 3 z silnikami IFA 4VD/14,5.

Przetarg odbędzie się w czwartek o godz. 9.00 — 14 dnia od daty ukazania się ogłoszenia, w siedzibie przedsiębiorstwa.

Pojazdy, maszyny i urządzenia można oglądać na terenie bazy przedsiębiorstwa w dwóch ostatnich dniach poprzedzających przetarg, w godz. 10.00—13.00.

Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej. Wadium przyjmowane jest do godz. 12.00 w dniu poprzedzającym przetarg.

W przypadku niesprzedania wyszczególnionych pozycji w I przetargu, odbędzie się II przetarg, w 14 dni później.

niej, o godz. 10.00, przy czym cena wywoławcza II przetargu obniżona zostanie do 50 proc. ceny wywoławczej I przetargu.

Na pozycje nie sprzedane w I i II przetargu przyjmowane będą oferty kupna, które należy składać w terminie do 10 dni od zakończenia II przetargu. Cena oferty nie może być niższa od 20 proc. ceny wywoławczej I przetargu.

Szczegółowych informacji udziela dział głównego mechanika, tel. 201-81 lub centrala 216-61 do 64.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu lub jego części bez podania przyczyn.

671-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBOT INSTALACYJNYCH
BUDOWNICTWA OGÓLNEGO**

w Legnicy, ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY:

w Głogowie, Lubinie, Legnicy, Jaworze i Złotoryi

- MONTERÓW-SPAWACZY
- MONTERÓW instalacji sanitarnych
- ELEKTROMONTERÓW
- IZOLERÓW.

Informacji na temat zatrudnienia udziela dział kadr i szkolenia, tel. 216-31.

527-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBOT INSTALACYJNYCH
BUDOWNICTWA OGÓLNEGO**

w Legnicy, ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

w zawodach:

- ROBOTNIK BUDOWLANY
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- KIEROWCA samochodu ciężarowego
- KIEROWCA ciągnika.

Informacji na temat zatrudnienia udziela dział kadr i szkolenia, tel. 216-31.

526-k

**PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
w Ścinawie, telefon 43-62-91, teleks 0787677,
ul. Wrocławska 19**

OGLASZA PRZETARG DLA ROLNIKÓW

na sprzedaż sprzętu:

1. Samochód Gaz — 53A, 2 szt., cena od 135.000 do 241.000 zł.
2. Samochód Żuk, 1 szt., cena 952.000 zł.
3. Ciągnik C-355—4011, 7 szt., cena od 680.000 do 960.000 zł.
4. Ciągnik Białorus, 1 szt., cena 920.000 zł.
5. Motorower Romet, 1 szt., cena 51.000 zł.
6. Ładowacz T-214, 1 szt., cena 195.000 zł.
7. Podbieracz do sieczkarni Z-310/20, 1 szt., cena 80.000 zł.
8. Sieczkarnia Z-310/20, 3 szt., cena 1.200.000 zł.
9. Sieczkarnia E-067, 1 szt., cena 167.000 zł.
10. Przyczepy A/D-44, 43, PSE, 7 szt., cena od 27.000 do 160.000 zł.
11. Kosiarka ZTR 165, 3 szt., cena od 60.000 do 114.000 zł.
12. Kopaczka ziemniaczana Z-609, 3 szt., cena od 120.000 do 157.000 złotych.
13. Rozsiewacz nawozów RCW-3, 4 szt., cena od 60.000 do 90.000 złotych.
14. Beczkowiec PS-45, HS-90, 3 szt., cena od 45.000 do 102.000 zł.
15. Siewnik SZU-3, 1 szt., cena 111.000 zł.
16. Silosokombajn KS-1,8, 4 szt., cena od 80.000 do 117.000 zł.
17. Dmuchawa do siana, 2 szt., cena od 30.000 do 60.000 zł.
18. Roztrzaskacz obornika RT 444, 3 szt., cena od 94.000 do 110.000 złotych.
19. Sadzarka ziemniaczana S-206, Sa 62,5, 2 szt., cena od 96.000 do 102.000 zł.
20. Opryskiwacz ORZ-300, 2 szt., cena od 60.000 do 65.000 zł.
21. Rozdrabniacz Bąk, 1 szt., cena 21.000 zł.
22. Brama talerzowa, platforma, bryczka, przenośnik cena 21.000 złotych.
23. Silniki M-20, S-472, S-312, M-51 (z demontażu), cena 30.000 zł.
24. Plugi rolnicze, 10 szt., cena od 25.000 do 95.000 zł.

Przetarg odbędzie się w tut. PGR, ul. Wrocławska 19, dnia 10.05.1988 o godz. 10.

Sprzęt można oglądać w przeddzień przetargu na terenie PGR w godz. 10—15.

Wadium w wysokości 5.000 zł należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa w dniu przetargu do godz. 10.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu, wycofania z niego części sprzętu bez podania przyczyn.

Za wady fizyczne sprzętu nie odpowiadamy. Wszelkie informacje dotyczące przetargu można uzyskać w dziale technicznym przedsiębiorstwa.

779-k

URZĄD GMINY W ŻUKOWICACH

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie remontu kapitalnego budynku stanowiącego własność Urzędu Gminy w Nielubi nr 58, polegającego na:

- WYKONANIU PRAC BUDOWLANYCH,
- WYKONANIU INSTALACJI C.O.,
- WYKONANIU INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ.

704-k

**Przedsiębiorstwo
Robót Instalacyjnych
Budownictwa Ogólnego**

ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY:

— w Głogowie
**KIEROWNIKA
i MAJSTRA**
robót sanitarnych;

— w Lubinie:
MAJSTRA
robót sanitarnych.

Informacji na temat zatrudnienia udziela Dział Kadr i Szkolenia, telefon 210-31.

525-k

**Przedsiębiorstwo
Robót Instalacyjnych
Budownictwa Ogólnego
ul. 8 Lutego 9, 59-220 Legnica**

PRZYJMIE DO PRACY

- **DYSPOZYTORA**
w Dziale Transportu,
- **MAJSTRA**
robót sanitarnych,
- **MAJSTRA**
robót elektrycznych,
- **SPECJALISTÓW**
ds. produkcji,
- **KIEROWNIKA Działu**
Przygotowania Produkcji,
- **KIEROWNIKA**
Bazy Magazynowej.

Informacji na temat zatrudnienia udziela dział kadr i szkolenia, telefon 210-31.

528-k

**PODSTAWOWE
STUDYUM ZAWODOWE
w Legnicy,
ul. Wielogórska 41, tel. 209-14
OGLASZA ZAPISY OSÓB**

które nie ukończyły szkoły podstawowej, a przekroczyły wiek obowiązku szkolnego

**NA EKSTERNISTYCZNY
EGZAMIN**

z zakresu programu nauczania ośmioletniej szkoły podstawowej dla pracujących lub Podstawowego Studium Zawodowego.

Do podania należy dołączyć: ostatnie świadectwo szkolne, zaświadczenie z zakładu pracy. Zainteresowani mogą kontaktować się z sekretariatem szkoły w godzinach rannych.

781-k

**REJON DRÓG PUBLICZNYCH
w Złotoryi, ul. Chojnowska 8
OGLASZA PRZETARG**

na sprzedaż:

- samochodu Żuk, rok produkcji 1979, stopień zużycia 75 procent, cena wywoławcza 242.750 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dni roboczych od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie RDP o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

780-k

Telewizja

Piątek, 29.04

PROGRAM I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT
10.25 „Pies Kantor w akcji” (3) — „Brylanty” — ser. węg.
11.15 Domator — rady na życzenie
16.20 DT
16.25 Rambit — teleturniej
16.30 Okienko Pankracio
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.45 „A śpiew do dzisiaj słychać” — imp. filmowa
18.00 Interstyl — mag. inf.
18.30 Ścisłe jawne — Gra w inteligencję
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 DT
20.00 „Zwariowany weekend” — komedia franc. w roli głównej — Louis de Funès
21.05 „Czes”
22.05 Nasz country. wyk.: „Babsztyl”, „Texel”, „Country Road”
22.40 DT

PROGRAM II

16.55 Język angielski (56)
17.30 Między nami rodzicami
18.00 Rozmaitości
18.30 „Polak podróżuje” — rep.
19.00 Magazyn „102”
19.30 Dookoła świata — w Tokio
20.00 Światło tańca — pr. baletowy
20.30 Magazyn „Platek”
21.30 Panorama dnia
21.45 Ekranizacja literatury światowej: „Sanatorium pod Klepsydrą” — film polski, reż. Wojciech Has, wyk.: Jan Nowicki, Tadeusz Kondrat, Gustaw Holoubek i inni
23.45 Osadźmy sami.
0.30 DT

Sobota, 30.04

PROGRAM I

9.00 Drops oraz film franc. „Szaguma, albo zaginione światy” (10) — „W krainie lodów”
10.30 DT
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.30 Zdrowie — wojsk. pr.
12.00 Bariery
12.30 „Faszyzm i wojna” (4) — „Wojownik” — ser. dok. ang.
13.30 Gra o milion (1)
13.50 „Syn niepodległej pieśni” — Władysław Broniowski
14.20 Jak chronić zabytki — rep.
14.35 Gra o milion (2)
15.05 Losowanie Dużego Lotka
15.15 „Pokolenie” — film polski, reż. Andrzej Wałda — wyk.: Tadeusz Łomnicki, Urszula Modrzyńska, Tadeusz Janeczka i inni
16.45 Skarbiec
17.15 Teleexpress
17.30 Transmisja cześci oficjalnej akademii 1-majowej w Warszawie
18.00 Gra o milion (3)
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamery wśród zwierząt — „Zagroźenie”
19.30 DT
20.00 „Gamoń” — komedia franc. wyk.: Bourvil, Louis de Funès.
21.45 Tydzień w polityce — komentarz Karol Szyndler
21.55 „Nie żałujcie niczego” — recital Ewy Snieżanki
22.25 TV przekład sportowy
22.50 DT
23.05 „Król szeszurów” — film ang.

PROGRAM II

9.55—12.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice
14.30 Koncert życzeń
15.00 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
16.30 Spektrum
17.00 W kręgu kina — „Zbliżenia — czyli to i owo o filmie”
18.00 Rozmaitości
18.30 Powrót — Stanisław Ignacy Witkiewicz
19.30 Tadeusz Kantor — moja historia sztuki — rozdział 1 — Według Makowskiego
20.00 Galowy wieczór baletowy z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca
21.00 Studio sport — Puchar Baltyku w koszykówce mężczyzn
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ingrid” — film dok. USA
o Ingrid Bergman
22.00 Spotkanie z zespołem „2+1”
22.20 DT

Niedziela, 1.05

PROGRAM I

7.20 Wszelchnia rodziny wiejskiej
7.45 DT
8.00 Transmisja uroczystości 1-majowych w Moskwie
9.05 „Osobliwość przyrody” (8) — „Powrót do dżungli” — ser. jap.
9.35 Na polską nutę
9.50 Transmisja uroczystości 1-majowych w Warszawie, województwach i stolicach państw socjalistycznych

14.00 Z polskiej fonoteki
14.35 „Kim był ten człowiek?” — „Kto to jest pan Tański” — film dok.
15.30 W starym kinie — „Kłamstwo Krystyny” — film polski z 1939 roku, reż. Henryk Szaro — wyk.: Elżbieta Barszczewska, Jerzy Pichalski, Kazimierz Junosza Stępkowski
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.10 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 DT
20.30 „Tysiącletnia pszczoła” (4 ostatni) — „Wnułowie” ser. czesko-słowacki
21.25 Recital Zdzisławy Sośnickiej
22.05 7 dni w świecie
22.15 Sportowa niedziela
22.45 DT

PROGRAM II

NIEDZIELA W „DWOJCE”

14.00 Kino familijne: „Wszystko stworzenia duże i małe” (11) — „Głowa muru nie przebieżesz” — serial obycz. ang.
14.50 Bliżej świata — przegląd TV satelitarnej
16.20 Jutro poniedziałek
16.40 Tele-Harmama — rep.
17.10 Niedziela w Łowiczu
17.50 Podróż w czasie i przestrzeni: „Jedwabny szlak” (30 — ostatni) — „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” — serial dok. jap.
18.40 Kreacje operowe Poli Lipińskiej
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 Tadeusz Kantor — „Moja historia sztuki” — rozdział 2 — „Lekcja Witolda Wojtkiewicza”
20.05 Studio sport — Puchar Baltyku w koszykówce
22.55 Koncert w warszawskich Łazienkach — Marek Drewnowski gra utwory Fryderyka Chopina
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wiosna, panie sierżancie!” — komedia polska, reż. Tadeusz Chmielewski — wyk.: Józef Nowak, Małgorzata Prutka, Tadeusz Filiewski, Tadeusz Kwinta i inni
23.25 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza
23.40 DT

Poniedziałek, 2.05

PROGRAM I

16.20 DT
16.25 Zwierzyniec
16.50 Kino zwierzęce: „Zwierzęta, zwierzęta” — „Pelikan”
17.15 Teleexpress
17.30 „Herenstraat 10” (1) — „Srebrne wesele” — serial holend.
18.30 Laboratorium — elektronika od kuchni
18.50 Dobranoc
19.00 Echa stadionów
19.30 DT
20.00 Teatr TV — Jerzy Szaniawski: „Chłopiec latający”
20.55 50 lat Stronnictwa Demokratycznego — film dok.
21.35 „Pełnomocnik rządu” — film dok.
22.40 DT
23.05 Język niemiecki (26)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (26)
17.30 „Sponsor”
18.00 Rozmaitości
18.30 „To była telewizja”
19.00 Galerie świata: „Przygoda z malarstwem (3) — „Świat przeżyć” — film dok. szwajc.
19.30 „Muzyczne małżeństwa” — Urszula Janik-Krzemionka i Piotr Krzemionka
20.00 Marek Lewandowski — scenograf
21.00 „Powtórka z historii” — generał Wieniawa-Długoszowski
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kinematograf rewolucji”
22.00 Biografie: „Kathe Kollwitz” — film NRD
23.20 DT

Wtorek, 3.05

PROGRAM I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT
10.20 „Przychodnia na prowincji” (1) — serial obycz. ang.
11.10 Transmisja uroczystości z Zamku Warszawskiego z okazji Święta Konstytucji 3 Maja i Święta Stronnictwa Demokratycznego
16.20 DT
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy
16.50 „Cojak” — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK
17.40 Wspólna Polska — wspólne sprawy
18.10 TV inf. wyd.
18.30 Klinika zdrowego człowieka
18.50 Dobranoc
19.00 Sejmowe spotkanie

19.30 DT
20.00 „Przychodnia na prowincji” (1) — serial ang.
20.55 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu
21.10 Wielcy znani i nieznani — „Czyż dla Polski nie ma ratunku?” — film dok. o Stanisławie Staszku
22.10 Spory
22.40 DT
23.05 Język angielski (27)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (27)
17.30 Magazyn „102”
18.00 Rozmaitości
18.30 „Tajne akta skarbów” (4) — „Tajemnica Rennes le Chateau” — serial dok. franc.
19.30 Galeria 37 milionów — malarstwo Jacka Rykaly
20.00 Fantazja na smyczki — Sonaty stare i nowe
21.00 Rozmowy intymne
21.30 Panorama dnia
21.45 Dzielczyni i wojna: „Spotkanie na mlecznej drodze” — film rad.
23.15 DT

Środa, 4.05

PROGRAM I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT
10.10 Szkoła dla rodziców — kwestia zaufania
10.20 „Tydzień na opak” — film czeski
11.00 Domator — przyjemne z pożytecznym
16.10 DT
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 „Tik-tak”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport — 1/2 Pucharu Polski w piłce nożnej: Górnik Zabrze — Legia Warszawa
19.20 Dobranoc
19.30 DT
20.00 Zwierciadło czasu — „Mój przyjaciel Iwan Lapszyn” — film rad.
21.50 Klub międzynarodowy
22.20 „Ociosywanie mgły” — spotkanie z Kazimierzem Koźniewskim
22.40 DT
23.05 Język rosyjski (27)

PROGRAM II

16.40 Język rosyjski (27)
17.10 Studio sport
17.30 Magazyn „102”
18.00 Rozmaitości
18.30 Portrety subiektywne — Krzysztof Gieraltowski
19.00 „Okazyjna — polszczyzna” — „rodzona, moja mowa”
19.15 Uwaga dokument
20.00 XXII Festiwal Muzyki Oratoryjno-Kantatowej Władysława Cantans — Wrocław 87
20.50 Studio sport — wybór sportowców miesiąca
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dama kier” — film obycz. ang.
22.55 DT

Czwartek, 5.05

PROGRAM I

9.50 Domator
9.55 Domowe przedszkole
10.00 DT
10.10 Domator dla dzieci
10.20 „Doktorek” (2) — „Arszenik w palacu” — serial franc.
11.10 Domator
11.40 Kalendarz historyczny
16.20 DT
16.25 „Kwant” — „Co nowego?”
16.50 „Było sobie życie” (19) — „Kości i szkielet” — franc. serial anim.
17.15 Teleexpress
17.30 Patrol
17.55 Telepotkania
18.20 Sonda — kruche morze
18.50 Dobranoc
19.00 „Teraz” — tyg. gosp.
20.00 „Doktorek” (2) — „Arszenik w palacu” — serial franc.
21.00 Pegaz
21.45 Czym żyje świat?
22.15 Pr. public.
22.40 DT
23.05 Język francuski (27)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (27)
17.30 Magazyn „102”
18.00 Rozmaitości
18.30 Bliżej telewizji regionalnej
19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole’a — lat 13 i 1/4” (3) — serial ang.
19.30 „Puls” — mag. medyczny
20.00 W 169 rocznicę urodzin „Przy kominku” — widowisko Ernesta Brylla do muzyki Stanisława Moniuszki
21.05 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — St. I. Witkiewicz — „Szalona lokomotywa”
22.55 Humoreski Zeszeceńki
23.10 DT

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Święto majowe w Legnickiem

Jak co roku, w programie obchodów 1 Maja, znalazło się wiele imprez sportowo-rekreacyjnych i kulturalnych. Po pochodach z udziałem parki, terenów rekreacyjnych i placówek kulturalnych, gdzie przygotowane atrakcyjne propozycje spędzania wolnego czasu. Oferta jest bogata. Ograniczeni szczupłością miejsca zamieszczamy program obchodów 1 Maja w Legnicy.

● 1 maja godz. 10 — manifestacja mieszkańców Legnicy. Trasa pochodu: ul. Lenina — plac Słowiański — ul. Lampego.

Park Miejski — muszla koncertowa — 1 maja godz. 14.00—23.00 — zespół wokalo-ruchowy „Miradoki” ● orkiestra dęta z Grebocia ● zespół folklorystyczny z Grebocia ● zespół muzyczny „Robin Hood” ● zespół dziecięcy „Kleks” z Polkowic ● Zespół Pieśni i Tańca „Legnica” ● Zespół Pieśni i Tańca „Lubin” ● zespół muzyczny „Delta” ● zespół muzyczny „Metz” ● projekcja filmu fab. w kinie letnim.

Rynek — 1 maja — godz. 14.00—17.15 — „Przewodnicy Legnicy mieszkańcom miasta” — zwiedzanie zabytków Legnicy ● festyn sportowo-rekreacyjny dla dzieci i młodzieży ● giełda prac plastycznych amatorów ● kapela podwórkowa

„Felusie” ● orkiestra dęta z Grebocia ● pokaz par tanecznych klubu tanca towarzyskiego LCK.

Klub Techniki i Racjonalizacji „Dzielnarz” — 1 maja godz. 13.00 — 21.00 — giełda staroci i książek ● projekcja filmów rysunkowych

wideo ● dyskoteka dla młodzieży. Plac zabaw ul. Bieszczadzka — 1 maja godz. 15.00—19.00 — koncert kapeli podwórkowej ● występ dziecięcego zespołu sztuki cyrkowej „Halastra” ● koncert muzyki rozrywkowej w wykonaniu zespołu muzycznego cechu rzemiosł różnych ● konkurs plastyczny „Mój dom, moja rodzina” ● turniej szachowy ● gry i zabawy sportowo-rekreacyjne ● kiermasz słodyczy, książek i zabawek ● koncert grup „Yanko” (DK „Atrium”) ● koncert muzyki klasycznej w wykonaniu kwintetu WSM we Wrocławiu (DK „Atrium”).

Polecamy także kiermasz w ciągu: teatr letni — ul. Powstańców 12.00—19.00 — stoiska, kawiarnia letnia w parku Miejskim — Paletnia — stoiska, kuchnie polowe w parku Miejskim — muszla koncertowa ● letnie kawiarnie sklepy w Ryнку.

Jeśli pogoda nie dopisze imprezy kulturalno-rekreacyjnej z muzyką koncertowej i Ryńku zostanie przeniesione do Akademii Ryckiej. (p)

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w: ● A CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● A GŁOGOWIE — przy ul. Kosciuszki 15, ● A JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● A LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Rey-

Apteki

● A W GŁOGOWIE — 29, 30.04 i 1.05: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, 2, 3, 4, 5.05: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, ● A W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● A W LEGNICY — 29.04 i 4.05: przy ul. Pow-

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Kino

● A CHOJANÓW — Tosca — 29.04—4.05: „Życie wewnętrzne” (polski), od 18 lat; „Karatecy z kamionu Złotej Rzeki” (chiński), od 15 lat; „Gry wojenne” (USA), od 12 lat; 4.05: „Na oczyszczonej ziemi” (pol.), b.o.; 5.05: nieczynne.

● A CHOJNOW — Polonia — 29.04—4.05: „Krokodyl Dundee” (australijski), od 12 lat; 5.05: „Na granicy” (pol.), od 18 lat; „Poszukiwacz złota” (rum.), od 18 lat; „O rany, nie się nie stało” (pol.), od 15 lat.

● A GŁOGÓW — Zodiak — 29, 30.04: „Misja” (ang.), od 15 lat; „Na oczyszczonej ziemi” (pol.), b.o.; 1, 2.05: nieczynne; 3, 4, 5.05: „Mona Lisa” (ang.), od 18 lat; „Niedzielne igraszki” (pol.), od 15 lat; Jubilat — 29.04—2.05: „Blue velvet” (USA), od 18 lat; 3—5.05: „Gabriela” (brazylijski), od 18 lat; „Piersień i róża” (pol.), b.o.; „Strzeż się dziewiątego syna” (radz.), b.o.

● A JAWOR — Jubilat — 29.04—4.05: „Nadzieja” (pol.), od 18 lat; „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat; 5.05: „Magnat” (polski), od 18 lat; „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat; „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat.

● A LEGNICA — Ognisko — 29.04—4.05: „Most na rzecę Kwai” (ang.), od 15 lat; „Gabriela” (brazylijski), od 18 lat; KLUB VIDEO przy „Ognisku” — codziennie (oprócz sobót) dwa razy o godzinie północy od seansu kinowego; Plac — 29, 30.04: „Star 80” (USA), od 18 lat; „Gwiezdziny przybysz” (USA), od 15 lat; 1—4.05: „Star 80” (USA), od

monta 19 (29.04, 1, 2, 4, 5.05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ● A LUBINIE — szpitale przy ulicy Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 30.04 i 3.05: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, ● A ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

● 1.05. godz. 18, 3 i 4.05. godz. 13 — Sławomir Mrozek „Emigranci”, reż. Marek Glinicki.

5.05. godz. 13 — Włodzisław Małkowski „Pluskwa”, reż. Aleksander Strokowski.

18 lat: „Superman III” (USA), od 15 lat; 5.05: „Anioł w szafie” (polski), od 15 lat; „Bogie ciała” (USA), od 15 lat; „Zagadka nieśmiertelności” (ang.), od 18 lat; Kino Małego Widza — 1.05: „Piechuch” (pol.), b.o.

● A LUBIN — Polonia — 29.04—2.05: „E.T.” (USA), b.o.; „Anioł w szafie” (pol.), od 15 lat; „Jak to się robi w Chicago” (USA), od 18 lat; 3—5.05: „Betty” (fr.), od 18 lat; „Spokojnie, to tylko awaria” (USA), od 15 lat; „Krokołyl Dundee” (austral.), od 12 lat; Muza — 29.04—2.05: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat; 3.05: DKF, 4, 5.05: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat.

● A POLKOWICE — Skarbnik — 29.04—2.05: „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat; 3—5.05: „E.T.” (USA), b.o.; „Powrót Jedi” (USA), od 12 lat; „Blue velvet” (USA), od 18 lat.

● A PRZEMKÓW — Gwardia — 29.04—1.05: „Peggy Sue wyszła za mąż” (USA), od 18 lat; 2—4.05: „Cotton Club” (USA), od 18 lat; „Wsi moja sielska anielska” (czech.), od 12 lat; 5.05: nieczynne.

● A ŚCINAWA — Szarotka — 29.04—1.05: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat; „Szatan z siódmej klasy” (pol.), b.o.; 2.05: nieczynne; 3, 4.05: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat; „Rzeczpospolita babka” (pol.), od 12 lat; 5.05: nieczynne.

● A ZŁOTORYJA — Arium — 29, 30.04: nieczynne; 1.05: „O rany, nie się nie stało” (pol.), od 15 lat; „Pechowiec” (fr.), od 12 lat; 2, 3.05: „Młokę, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat; 4.05: nieczynne; 5.05: „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat.

Kino zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2 skrz. poczt. 145 tel.: 0732824 REDA
GUJE KOLEGIUM: Witold Podębny (red. nac.) Czesław Pańczuk (sekr. red.) Maria Konecna (sekr. red.) ZESPÓŁ: Ryszard Adam Janusz Do
brzański Wanda Dvabalska Zbigniew Jakubowski Wincenty Rolandowski (fotoreporter) Zdzisław Łukasz Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Samborska
Agnieszka Szewcowa TELEFONY: red. nac. 241 46 sekr. red. 229-23 sekr. red. 241 43 publicyst. 402 26 fotoreporter 214-75 biuro ogłoszeń administracja
273-82 REKROPISTY nie zamówionych redakcja nie zwraca Zastrzega się również prawo skracania nadawanych tekstów WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Podwale 62 50-950 Wrocław 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Piotra
Skarż 3/5 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmują Biuro Reklam Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 tel. 157-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju
redakcja w godzinach 8-18 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna — 260 zł półroczna — 520 zł roczna — 1040 zł Wpłat ob-
licz się adresować: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy — Książki 50-950 Wrocław 2 ul. Hubka 4/6 nr konta NBP 1 04
dział Wrocław 2 93015-0271-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” Prenumerata za zleceniem wy-
skiki za granicę przyjmują RSW — Centrala Kolportażu — Wydawnictwo 50-950 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045 139-11 prenumerata jest
dostępna od królowej o 50 proc. dla zlecenobiorców indywidualnych o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy PŁ ISSN 0137-4680 Indeks 1672

Trochę dla mężczyzn

Dwudziestego piątego kwietnia około godziny jedenastej nad ranem wywiadowca „MF” odwiedził placówkę handlową pt. „Wszystko dla pana” w Legnicy. Najpierw zapoznał się z bogatą ofertą w dziale krawatów, potem przeszedł przez stoisko z gustownymi podkoszulkami a utknął dopiero o miejscu prezentacji osiągnięć przemysłu obuwicznego. Zapewne chciałby sobie kupić piękne buty ale nie zrobił tego albowiem nabywając jedną parę zmniejszłby ofertę rynkową sklepu o 50 proc. Jak donoszą z kół dobrane poinformowanych, wywiadowca skrył się w pobliskiej bramie i czeka aż rzuci trzecia para...

Współłacie

Specjalista do gastronomii w naszej redakcji, niejaki Włodzimierz Maria K. musiał w ostatnim czasie zaniechać dalszych penetracji lokalnego zbiorowego trutnia przepaszamy, karmienia. Problem w braku obuwia. Poprzednie (dewizowe) półbuty odmówiły posłuszeństwa, nie przyjęły też do reperacji znanej szewce Bronisław F. W tej sytuacji, przy braku wsadu złotówkowego dewizowego pan Włodek oczekuje, że Legnickie zakłady gastronomiczne przeprowadzą zrzutkę i zafundują nowe buty. On zaś przyrzeka, że w rewanżu nie tknie już legnickiej gastronomii, lecz wybierze się w tzw. głęboki teren.

● Anna Z. z Głogowa Na razie porad sercowych nie prowadzimy, ale kolegium „MF” zastanawia się, czy nie uruchomić takiej rubryki. Jak tylko wystartuje kącik z Amorkiem natychmiast postaramy się udzielić pani jakiejś rady a może nawet daleko idącej pomocy.

● Jerzy A. z Micho-

Z poczty do „MF”

wa. Przykro nam, ale nie mamy wpływu na jakość piwa z legnickiego ichojnowskiego browaru. Sami też wolelibyśmy widzieć w sklepach „Warkę”, „Zagłobę”, „Leżajsk” itd. itp., ale handlowcom bardziej opłaca się sprzedawać to, czego nawarzyli swoi browarnicy.

● Ludmiła P. z Legnicy Musi nam pani podać adres. Wyślemy fotoreportera, by zrobił zdjęcie do naszego stałego kącika pt. „Dziewczyna firmowa”. Nadstanie fotografie, niestety, nie nadają się do druku. Jednakowoż dało się ustalić, że jest pani taką dziewczyną, którą warto ozdobić „MF”.

dziewczyna firmowa



Edyta S. — uczennica ze Złotoryi.

Fot. Stanisław Celoch

galeria Satyrykonu



AKADEMIK PANA KLEKSA

Rys. Henryk Sawka

Obserwatorium gastronomiczne

Bogactwo legnickie doświadczenia, rozpoczynamy nowy cykl. Odwiedzać będziemy wszelkie placówki gastronomiczne, położone na terenie województwa legnickiego. Restauratorów ostrzegamy, a Czytelników informujemy, zrobiliśmy się bardziej wybredni. Baczniejszą uwagę zwracając będziemy na wystrój wnętrza, stan sanitarny sal konsumpcyjnych i toalet oraz na kulturę osobistą personelu.

★

● Zaczynamy od bardzo popularnego (zwłaszcza wśród właścicieli pojazdów mechanicznych) baru **POLANKA** w Raczkowej (GS „Sch” — agencja). Popularność baru związana jest z jego na ogół bardzo dobrym zaopatrzeniem w piwo. Zwykle pija się tu piwa z renomowanych browarów w Warce, Tychach i Okocimiu. Niektórzy bywa jednak tylko lwóweckie. Lokal jest do-

godnie położony — niecałe trzy kilometry od drogi z Legnicy do Jawora (skręcić w lewo zaraz za Nową Wsią Legnicką). Piwo pija się tu bez obowiazku zagryzania. Przypomina nam „Polanka” — czeskie hostince, gdzie też, choćby się człowiek bardzo upił, nie dostanie do jedzenia. Prawdę mówiąc, w „Polance” coś niecoś jest: kaszanka, sałceson, wiatrobianka, śledź w oleju (50 g — 82 zł — bardzo drogo) i (danie na zamówienie) zupa rybna wyjęta z puski (250 g — 224 zł). W „Polance” jest bardzo czysto, na stołach serwetki — rzecz w większych lokalach raczej nie spotykana. Prawdziwą ozdobą (choć to sprzeczne z ustawą antyalkoholową) plakaty reklamujące piwo z Warki i Okocimia. Agenci byli przez swe władze zwierchnie wielokrotnie nagradzani dyplomami za wzorowe prowadzenie lokali. Oferta gastronomiczna miała bez wątpienia na to wpływ.

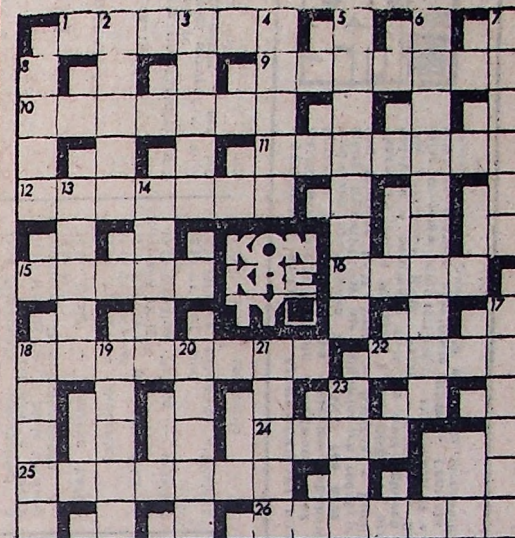
Czas rewanżu

Problem wraca jak bumerang. Na dziesięcioprocento pobierających nauki w szkołach podstawowych, dziesięcioprocento odpowiada, iż większość zajęć w zwanych obecnie lekcjami kultury fizycznej odbywa się na korytarzu, albo, gdy pogoda sprzyja, na tzw. boiskach. Komitet ds. Młodzieży i Wspomnianej Kultury Fizycznej odpowiada, że może tylko postuluować Ministerstwo Edukacji Narodowej, że jakoby nie ma wpływu na budowę sal gimnastycznych. Ten problem należy do władz lokalnych. Koło się zamyka. Warto jednak, by przedstawiciele wszystkich ministerstw pamiętali o tym, że dzisiejsze dzieci kiedyś dorosną, przejmą pałaczkę organizacyjną i wtedy nadejdzie czas rewanżu. Zapomną o budowie domów starców i domów dla osób wybitnie zasłużonych. A jak znamy życie, wnuki obecnych dzieci w dalszym ciągu fikać będą koziołki na korytarzach. Oby nie ministerialnych.

Nowy trunek

W niedawno otwartej luksusowej (brawo WPGT „Piast-Tourist”) restauracji przy hotelu „Lech” w Chojnowie w karcie dań, wśród propozycji alkoholowych znalazło się jakieś „whisky”. Kiedy agent „MF” spytał kelnera, o jaki napój chodzi, usłyszał, że o „łyski”. A więc jednak starą pocztówką whisky przechrzczone w nowiutkiej restauracji na coś brzmiącego bardziej egzotycznie. Czegoż się nie robi, by zapaść klienta. Mimo wszystko, lampki „whisky” nie kupiliśmy, bo ceny alkoholu w „Lechu” pozostają w jaskrawej niezgodzie z tym, co zarabiamy w „MF”. A tak naprawdę, to polecamy nową restaurację, bo jest przytulna, a jedzenie smaczne. Tylko, żeby jeszcze przez otwarte drzwi od kuchni nie walały do sali konsumpcyjnej najprzeróżniejsze zapaszki...

Krzyżówka



POZIOMO: 1) Dzierżyński, 9) kogut, ale młody, 10) port pakistański, 11) tkanina na namioty, 12) utwór uroczysty, 15) świętuje 23 września, 16) niszczy blachę, 18) w balecie niejedna, 22) symptom, 24) warstwa włóknista pod korą, 25) defekt, 26) idealna figura.

PIONOWO: 2) tygodnik video-filmowo-telewizyjny, 3) zamsz dwustronny, 4) kromka, 5) sprzeciw, ale udawany, 6) zdobę „Magazyn Firmowy”, 7) wynik, następstwo, konsekwencja, 8) w dal, wzwyż, 13) oszukańcze przedsięwzięcie, 14) tępa strona, grzbiet (np. noża), 17) ekspresja, intonacja, 18) miasto wojewódzkie, 19) waga samego towaru bez opakowania, 20) robi polskie komputery, 21) cios raz, szturchaniec, 23) kawior.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 15. POZIOMO, szansa, piskorz, łopata, skrobak, kustosz, owies, ibis, organizm, kret, pies, impreza, szczeka. PIONOWO: zapis, netto, apasz, kserofit, bomboniera, szpara, kieł, utwór, trema, Italia, „Orbis”, grypa, notes, zapas, herc.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **MAREK STEFAŃSKI**, ul. Rogowska 176/5, 54-440 Wrocław 25; **RYSZARD DATTER**, ul. Horyzontalna 17/6, 59-220 Legnica; **EWELINA MARIA KRAKOWSKA**, ul. Kasprzowicza 10/25, 55-200 Oława.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 17 czekamy do 7 maja br.

podsluchano

Podstuchane w pewnym ważnym urzędzie.

— Słyszeliście co tam się wyrabia w hucie?

— Jak to co? Miedź!